Nr 7. Kraków, Wtorek 10 Stycznia 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	28	14	7	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	32	16	8	[illegible]
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Skrzewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebsa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 44. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.494.

Prenumeratę przyjmują:
[illegible] Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe [illegible] Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] Salomonowej, plac Szczepański 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel [illegible] Rynek. — Handel J. Mikera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: [illegible] we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Nessler. — W Jarosławiu A. [illegible] W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Moguncyi [illegible]), Rudolf Mosse (także w Berlinie, Hamburgu [illegible]), [illegible] — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę z kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Co za szkoda!

Wychodzący w Krakowie „Przedświt" ogłasza w dosłownem brzmieniu memoryał, na żądanie ministra spraw wewnętrznych ks. Mirskiego, wręczony temuż ministrowi 23 grudnia przez hr. Tyszkiewicza w Petersburgu. Memoryał, o którego myśli przewodniej donieśliśmy już czytelnikom, zredagowany został na podstawie obrad wybitnych przedstawicieli inteligencyi polskiej w Warszawie, i zawierać miał, stosownie do życzenia ks. Mirskiego, postulaty ludności polskiej w Królestwie.

Memoryał rozpada się na 2 części: ogólną, zawierającą obraz zniszczenia, jakie sprawiła rusyfikacyjna polityka rządu w Królestwie, — i na właściwą część postulatową, zawierającą żądania, zdążające do naprawy wypaczonych stosunków. Pierwsza część jest bez porównania lepszą, od drugiej. Na tamtą zgodzić się może każde stronnictwo narodowe polskie, — druga nie wyczerpuje po prostu doniosłych kwestyj, określonych w części pierwszej, a niektóre z nich, i to nawet bardzo ważne, pomija milczeniem.

Bardzo trafnie zaznaczono zaraz na wstępie memoryału, że cała rusyfikacya nie odniosła w Królestwie zamierzonego, politycznego celu, że tylko wytworzyła „pozory zruszczenia" a wywołała dewastacyę ekonomiczną i moralną w całym kraju. Memoryał przechodzi szczegółowo następstwa tej rusyfikacyi w szkole i wychowaniu publicznem, w zakresie ucisku kościoła katolickiego i prześladowania unitów. Królestwo, mające starodawną i swojską kulturę, pozbawione zostało najistotniejszych praw kulturalno-społecznych i prawnych rękojmi samorozwoju. Nadto ustawy i rozporządzenia wyjątkowe jeszcze bardziej uszczuplają zakres swobód obywatelskich i otwierają szerokie pole samowoli administracyjnej.

Memoryał wylicza szczegółowo i omawia te ustawy i rozporządzenia i dochodzi do wniosku, „że stan wojenny w Królestwie od lat przeszło czterdziestu utrzymuje się w mocy". Objawem tego jest usunięcie Polaków ze wszystkich stanowisk urzędowych, a nawet w znacznej części instytucyj prywatnych, ucisk cenzury, skrępowanie w zakładaniu towarzystw i t. d.

Przechodzimy do części drugiej, postulatowej. Bardzo trafnie podzielono w memoryale warunki rozwoju i bytu ludności polskiej na dwie kategorye rękojmi prawno-społecznych: jedną kategoryę ogólną, regulującą interesa wszystkich ludów cesarstwa — i na drugą, odpowiadającą odrębnym potrzebom Królestwa. Do pierwszej kategoryi zaliczono „równość w obliczu prawa wszystkich poddanych w państwie, a zatem zniesienie wszelkich praw i przepisów wyjątkowych przeciw Polakom". Do kategoryi drugiej wcielono akta ustawodawcze carów Aleksandra I, Mikołaja I i Aleksandra II. Omówiwszy treść tych aktów, kończy memoryał swoje wywody następującym zwrotem:

Powyższe akty prawodawcze są ze strony monarchów dobitnym wyrazem dążności do uczynienia zadość istotnym potrzebom narodu polskiego. Z szeregu zaś rękojmi, w aktach tych sformułowanych, a czasowo cofniętych po wypadkach 1863 roku, najniezbędniejsze potrzeby Polaków w obecnej dobie koniecznem czynią przywrócenie właściwych norm prawno-społecznych przedewszystkiem w zakresie następującym:

1) Przywrócenie języka polskiego, jako wykładowego w szkołach niższych, w średnich i wyższych zakładach naukowych; przywrócenie tegoż języka w sądownictwie i administracyi krajowej i we wszystkich urzędach i instytucyach.

2) Obejmowanie przez Polaków wszelkich stanowisk służby publicznej, rządowej i społecznej.

3) Samorząd w okręgach wiejskich i miejskich z udziałem w nim wszystkich warstw ludności, oraz z uznaniem gminy za podstawową jego jednostkę.

4) Zapewnienie greko-unitom swobody wyznania; przywrócenie pełnych praw kościołowi rzymsko-katolickiemu w zarządzie wewnętrznym i w stosunkach do Głowy kościoła, oraz przywrócenie Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, zniesionej w roku 1867.

Zmiany powyższe są nieodzowne dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa polskiego, uznawanie zaś ich nieodzowności i myśl ich urzeczywistnienia stanowczo wyrażają słowa cesarza Aleksandra II, wygłoszone w reskrypcie do Wielkiego księcia Konstantego z dnia 19 (31) października 1863 roku, a więc w chwili największego natężenia powstania i obwieszczone podówczas w urzędowym „Dzienniku Powszechnym":

„Gdy ustalony porządek dozwoli znowu przystąpić do rozpoczętego przez Was dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucyi, które nadałem Królestwu, a których wprowadzenie w czyn jest jednem z najżywszych i najszczerszych życzeń Moich, wówczas spodziewam się, że znowu będziecie w możności przyjąć udział w wykonaniu Moich zamysłów i poświęcić się na pożytek służby".

Nie mamy zamiaru spierać się o to, do jakiej partyi należeli redaktorzy tego memoryału; wystarczy nam stwierdzenie przykrego faktu, że postąpili bardzo niepolitycznie, za podstawę swoich żądań biorąc wyłącznie prawie akta ustawodawcze carów Aleksandra I, Mikołaja I i Aleksandra II. Społeczeństwo polskie musiałoby w zupełnem odrętwieniu żyć od r. 1862, gdyby do dzisiaj nie wytworzyło potrzeb dalej sięgających. Powtóre autorzy memoryału nie chcieli widocznie liczyć się z tą okolicznością, że wręczają memoryał ks. Mirskiemu, zwolennikowi nadania Rosyi konstytucyi, i że czynią to w czasie, gdy cała inteligencya rosyjska tej konstytucyi żąda. —

Dla czegóż więc, pytamy, stawiając kwestyę ogólnych interesów państwa, nie poruszono, choćby w najogledniejszej formie, potrzeby nadania państwu swobód konstytucyjnych? Przez pominięcie tej kwestyi tak wielce mówiącem milczeniem, wyodrębniono i wyłączono po prostu Królestwo Polskie z całego ruchu konstytucyjnego w Rosyi, a to uważamy za rzecz dla nas bardzo niekorzystną. Po prostu nie zyskamy przez to z pewnością nic u rządu rosyjskiego, a stracimy na sympatyi wśród konstytucyonalistów rosyjskich.

Powtóre, absolutnie pogodzić się nie możemy z tem, że w memoryale pominięto zupełnie sprawę autonomicznej odrębności Królestwa Polskiego. Zniesienie ustaw trzech carów, na które powołuje się memoryał, a zastąpienie ich, w krótkiej drodze administracyjnej, ustawami wyjątkowemi, świadczy najdowodniej, że tylko zapewnienie Królestwu odrębności autonomicznej zapewnić mu może raz nadane prawa. Memoryał był przecież tak bliskim tego zasadniczego żądania, gdy wspominał o potrzebie „samorozwoju" Królestwa, następnie gdy żądał samorządu gmin wiejskich i miejskich. Na czemże oprze się ten samorząd, jeżeli braknie mu wyższej, samorządnej instancyi, jeżeli będzie bezpośredniem narzędziem w ręku biurokracyi rosyjskiej?

Że ziemcy, obradujący w Petersburgu, nie akceptowali tego postulatu polskiego, to nic mogło być argumentem dla autorów memoryału. Obecnie pyta się nas rząd, czego chcemy, — z rządem, nie z ziemcami mamy do czynienia. Ziemcy sami zresztą nie mieliby prawdopodobnie nic przeciw autonomii Królestwa, gdyby mu ją rząd nadał z własnej inicyatywy. Gdy atoli ten rząd zwrócił się do przedstawicieli ludności polskiej z żądaniem określenia jej potrzeb, to za krok wysoce niepolityczny uważamy wypuszczenie z ich rejestru tego właśnie, co jedynie dawać może gwarancyę trwałego posiadania przyznanych nam praw i swobód. Rzeczą rządu byłoby dać nam odrębność autonomiczną, lub nam jej odmówić, — naszą powinnością było jej żądać, aby się nie zdawało, że nam jej nie potrzeba.

Autorzy memoryału mieli przecież na poparcie tego postulatu klasyczny argument: Galicyę, tę aż do przesady lojalną, u dynastyi dobrze widzianą Galicyę, której prawno-państwowemu stanowisku autonomia krajowa nic nie zaszkodziła.

„Słowo Polskie" daje do poznania, że na zebraniu obywatelskiem w Warszawie, na którem uchwalono motywa memoryału, wyobrażano go sobie inaczej, aniżeli wyszedł w ostatecznej redakcyi, gdyż autorzy jego liczyli się ze zmienioną tymczasem sytuacyą w Petersburgu. Jeżeli tak się stało istotnie, to znowu postąpiono fałszywie. Czy memoryał polski dostanie się w ręce ks. Mirskiego, czy Wittego, czy pierwszy z nich, czy drugi będzie o nim wyrokował, — powinien był ten memoryał zawierać całą sumę istotnych potrzeb ludności polskiej, nie zaś tylko ich część, ułamek. A właśnie takiem częściowem przedstawieniem potrzeb naszych jest memoryał hr. Tyszkiewicza, — bo przecież oprócz konstytucyi, odrębności autonomicznej Królestwa, pominięto w nim wiele spraw innych, jak np. zniesienie prewencyjnej cenzury — i to uważamy za rzecz wprost fatalną. Kto wie, czy znowu kiedyś znajdziemy się w tem wyjątkowem położeniu, że minister rosyjski zapyta nas, czego żądamy? Nie wyzyskaliśmy należycie takiej sposobności! Co za szkoda!

Prasa rosyjska wobec upadku Portu Artura.

Wieść o upadku Portu Artura wstrząsnęła rosyjską opinią publiczną. Prasa umoralniona niejako w krótkim okresie bardzo względnej wolności drukowanego słowa, przyjęła ją z odpowiednią powagą smutku i skupienia. Pozbawione treści, napuszone a częstokroć wręcz głupie elukubracye patryotyczno-polityczne, któremi zarówno z polecenia cenzury jak z własnego popędu starano się z reguły osłabiać wrażenie poprzednich klęsk oręża rosyjskiego, znikły teraz zupełnie ze szpalt poważniejszych dzienników, chroniąc się przed otrzeźwioną i do pewnego stopnia oswobodzoną myślą na łamy pism brukowych i nie tyle skrajnie ile obskurantnie konserwatywnych. W lepszej części prasy zapanował usprawiedliwiony smutek. — Przez filtr jego przepuszczane myśli zyskały na jasności i wzniosłości. Dawnego „samodurstwa" i nieznośnego „rysowania się" — jak mawiają Rosyanie, ani śladu. Miejsce ich zajęła trafna i śmiała analiza przyczyn tej wielkiej katastrofy narodu rosyjskiego, szczere uświadomienie błędów i braków, i gorąca chęć szukania nowych dróg a raczej pójścia już wytkniętemi, nowemi drogami.

Wszystkie postępowe pisma zgodnie dopatrują się zasadniczej przyczyny niepowodzeń rosyjskich w tej wojnie w ogólności, a upadku Portu Artura w szczególności, w zwyrodnieniu obecnego systemu państwowego. „Ruś" smutny swój artykuł o upadku Portu Artura zaczyna od stwierdzenia faktu, że właśnie wówczas, gdy przygotowania do oblężenia twierdzy były w najwyższem i najważniejszem stadyum, kiedy kontrola opinii publicznej nad niemi była najnieodzowniejszą, Plehwe w myśl „samobójczego swego systemu" zacieśnił do ostatnich granic kaganiec, założony na usta prasy. Tymczasem wówczas właśnie psuły się miliony główek kapusty, której intendentura nie chciała zakupić, podczas gdy w dziesięć miesięcy później szkorbut, spowodowany brakiem jarzyn w oblężonej twierdzy, stał się potężnym sojusznikiem Japończyków. „Sto lat już jęczy Rosya pod uciskiem biurokracyi, której bezkrwiste usta poruszają się na to tylko, aby powtarzać jedno i tosamo kłamstwo: „Wybrani przedstawiciele narodu rozpoczną walkę z władzą państwową". Ale nie z władzą państwową rozpoczną oni walkę, lecz z władzą bezkarności, bezpaństwowości i nieodpowiedzialności, które stały się pierwszemi władzami w państwie, i które gubią je, tak jest, gubią, pchając je ku przepaści".

Rosya powinna gorzko zapłakać, skupić się i wejść w siebie, bo „upadek Portu Artura jest wypadkiem epokowym, wobec którego należy się namyśleć i opamiętać". „Teraz, kiedy ten stos ofiarny zgorzał, kiedyśmy uwolnieni od obowiązku rwania się na odsiecz twierdzy, potrzeba zrobić miejsce dla pełnego światła rozumu". „Naród czuje, że jeszcze krok dalej, a zawiodą go tam, skąd nie wraca się bez groźnej, historycznej katastrofy".

To też naród sam powinien już dalszy ten krok postawić. Wojnę niechaj prowadzą swobodnie wybrani jego przedstawiciele, a nie czynownicy. Tylko konstytucyjna Rosya zdoła wybrnąć z tych olbrzymich trudności, w które ją zaplątała burżoazya, i z której próżno myśleć, że wyjdzie za pomocą ofenzywy Kuropatkina, bo ofenzywa ta nie ma żadnych szans powodzenia. Co do tego zaś, czy przedstawiciele narodu wojnę tę zechcą prowadzić, to nie może być żadnych wątpliwości, że ani jeden dobry Rosyanin nie przemówi w dzisiejszych warunkach za zawarciem pokoju. Wojnę potrzeba prowadzić dalej, ale inaczej, niż dotąd. Przedewszystkiem potrzeba się dowiedzieć, „jakie ma Rosya środki na nią i jakich ludzi", a to mogą wolni przedstawiciele narodu należycie zbadać.

Na przeciwnem stanowisku staje inny, postępowy dziennik petersburski „Nasze Dni". „Państwo — czytamy tam — z ludnością trzy razy mniejszą, niż nasza, z terytoryum 50 razy od naszego mniejszem, uzbrojone w wolność, samodzielność i zrozumienie swych potrzeb, odniosło w tak zdumiewająco krótkim czasie tyle zwycięstw. Nie nad nami, nie nad ojczyzną naszą, nawet nie nad armią naszą, odnosiła Japonia zwycięstwa swoje, ale nad naszemi historycznemi grzechami i brakami". — Dalej dziennik zadaje sobie pytanie, czego Rosya w tej chwili najbardziej potrzebuje, i tak na to pytanie odpowiada: „Potrzeba nam tego, czego i Japończykom, — potrzeba oliwnej różdżki pokoju, abyśmy mogli wygoić straszne, krwawiące rany. Nadto my, Rosyanie, potrzebujemy jeszcze samodzielności i wolności, aby naród postawić na nogi, aby rzeczywiście zabezpieczyć głos w kulturze świata.

„Russkija Wiedomosti" widzą w upadku Portu Artura nietylko groźne „memento" dla Rosyi, ale także straszną groźbę dla ludzkości. Lekkomyślna polityka, pycha i chciwość kazały wyrzucić setki milionów na przedwczesne koleje, pancerniki i forty. I oto teraz wszystko to przepadło bez pożytku dla narodów, dla cywilizacyi, dla ludności. Ile można było zrobić za te miliony i miliardy, dobrego i pożytecznego, jaką pracę byliby wykonali ci młodzi i silni ludzie, którzy masami wyginęli pod twierdzą?"

O znaczeniu upadku twierdzy dla Rosyi w szczególności, tak pisze moskiewski dziennik: „Port Artura dla masy rosyjskiego narodu jest czemś dalekiem, nieznanem, niepojętem i obcem. Jakiś kawałek ziemi chińskiej, na który zawiodła nas pycha po to, abyśmy na nim ugrzęźli. Niechaj przepada Port Artura — będziemy mieli mniej trosk i strat. Ale niechaj Rosya nigdy nie zapomina o tej strasznej rzezi, o tragicznym końcu lekkomyślnej polityki, ciężkich, krwawych a tak niepotrzebnie poniesionych ofiarach narodu swego. Ofiary te są zarazem wielką nauką. Powinny nas one pouczyć i wszystkich przekonać, że nie tam, na obcym dla nas dalekim wschodzie, szukać mamy zadań dla siebie, zdobywać dla siebie dobrobyt i ściągać na siebie nienawiść przez zabieranie obcej i niepotrzebnej ziemi. Zadania nasze leżą tutaj, w Rosyi, wśród nas samych. Tu powinniśmy pomyśleć o sobie, o urządzeniu życia naszego, o tem, aby marnie nie ginęły ostatnie nasze łachmany, o tem, aby głos narodu dochodził bezpośrednio do władzy, aby o ziemi decydowali jej przedstawiciele, aby wreszcie zapanowały u nas prawo i porządek, oparte na współdziałaniu narodu z władzą.

Tych kilka głosów prasy rosyjskiej wystarczy do należytej oceny nastroju ogromnej większości rosyjskiej opinii publicznej. Poszczególne jej organy nie zgadzają się z sobą w poglądach na dalsze prowadzenie wojny, odmiennie określając znaczenie upadku dalekiej twierdzy, słowem różnią się w wielu szczegółach, ale tem kategoryczniej i tem jednozgodniej domagają się zmiany systemu państwowego, jako głównej przyczyny poniesionych klęsk i nieprzebytej zapory na drodze do ich powetowania. W kwestyi mandżurskiej polityczna myśl rosyjska biegnie szeroką drogą, zatacza ogromny łuk: od postulatu dalszego prowadzenia wojny w „Rusi", „Nowem Wremieni" i innych, aż do natychmiastowego zawarcia pokoju, a nawet zaniechania i wyrzeczenia się całego wschodnio-azyatyckiego przedsięwzięcia w „Russkich Wiedomostiach", „Nowej Żizni" i w wielu innych. Ale tasama myśl polityczna, ilekroć pracuje nad sprawą wewnętrznego ustroju państwa, natychmiast się skupia, kondensuje i kamienieje niejako w jednem haśle, w jednym wyrazie „konstytucya". Słowo to wymawia dziś cała Rosya. Po upadku Portu Artura zaczyna je już głosić coraz natarczywiej, odważniej i niecierpliwiej. Między innemi skutkami upadku potężnej twierdzy i to ośmielenie rosyjskiej opinii publicznej nie jest z pewnością skutkiem drugorzędnym.

Obradujący obecnie nad spełnieniem poleceń carskich komitet ministrów będzie musiał liczyć się z niem tak skrupulatnie w Petersburgu, jak ściśle zastosować się będzie musiał do innych skutków upadku Portu Artura Kuropatkin i jego sztab generalny w Mandżuryi. Port Artura bowiem upadając, uwolnił nietylko kilkadziesiąt tysięcy Japończyków, którzy teraz pójdą wzmacniać hufce marszałka Ojamy, ale podniecił także i energię społeczeństwa rosyjskiego w jego walce z rządem, dodając mu potrzebnej siły i stanowczości w coraz uparciej powtarzanych żądaniach.

Gdzie boharetowie?

Kapitulacya Portu Artura i sławione dotychczas bohaterstwo obrońców tej twierdzy, zwłaszcza generała Stoessla, już spotyka się z krytyką, niekiedy nawet dość surową. Z chwilą,

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna

28 (Ciąg dalszy).

Oczy napasł Koszwic dostatkiem swoim i dorobkiem pracy rąk swoich, a gdy wszystkiego dojrzał, wszystko oglądnął, wszystko wynuchcił, poszedł do czeladniej izby i zawołał: Wstawać! przyszedł do żoninego łoża i rzekł ciszej:

— Wstaj waćpani!

Jakby echem jego słów ranna godzina dwunasta na zegarze miejskim bić zaczęła. Dom cały zagrał, jako ul pszczelny, każdy swej roboty patrzy. Koszwic warsztatu, a pani Koszwicowa kuchni pilnuje. Odziała się, chleb z komory przyniosła, gotowała, warzyła, długo warzyła, do czarnej izby dziewka garnek ogromny przyniosła, piwna polewka się kurzy i dymi. Zawołano czeladź; i państwo i służba przy jednym stole, bochenek chleba położono. Już pani miała na białe talerze polewkę rozlewać, gdy we drzwiach zjawił się Koszwic. Bystrem okiem na talerze spojrzał, zachmurzył się...

— Co wy czynicie?

— Jużynę jeść będziemy. Siadaj waćpan.

Koszwic szybkim krokiem do stołu przypadł, ze złością garnek z polewką w ręce wziął, podniósł go w górę, naczynie z wrzącym płynem o podłogę rzucił.

Zasyczało, zaszeleściało na podłodze, polewka rozlewa się i chlapie, wszyscy skoczyli, patrzą na Koszwica...

— Co waszmość pan czynisz?

— Wyście krześcijanie?! — krzyknął Koszwic.

— Lutrów i kalwinów między nami niemasz.

— Muszą być zaprawdę.

— Jakto panie?

— Muszą być, bo na oczy widzę straszną rzecz...

— Co takiego? Polewkę ranną jeść chcemy.

— Co? Polewkę? Dziś, w Suche Dni?

* * *

Z takiego zacnego mieszczańskiego gniazda pochodziła i Koszwicowa żona, pasamontnika tarnowskiego córka, równa mu wiekiem, równa mu rodem, a jakże odmienna duszą i obyczajem. Kilka lat temu, jak się pobrali. Skojarzyło się to stadło, jak się zwykle kojarzy. Zaświeciły się piękne iskrzące dziewczęcia oczy, młody rzemieślnik zmysły stracił, dziewosłęby z konewką miodu posłał, nie spoczął w zabiegach, aż piękna krasawica przyszła żoną w jego dom. A gdy weszła, zcich jej dziecinny śmiech, surowy obyczaj stłumił swawolną pustotę, zdawało się ślicznej Marcysi, że ze świata, na którym róże kwitną, na którym ziemia majem się śmieje, wniosła się w klasztorne mury. Surowe życie, surowe obyczaje. W pierwszych, poślubnych miesiącach, widmo ją okropne opada: trumna, ona w niej leży, ją żywą, z bijącem i buchającem krwią sercem do trumny przemocą włożyli, gwoździami trumnę zabijają. Ta trumna, to dom męża; człowiekiem, który trumnę zabija, to jej mąż. Strach przed życiem w trumnie, strach przed tym mężem, który w każdą niedzielę wiedzie ją do kościoła i trzy godziny przed świętym Sakramentem krzyżem leżeć każe... A ta zakwitła niewiasta chciałaby, lecieć na radość, na wiosnę, na zakwitły świat...

Widmo trumny zdusiło miłość. Nigdy uczucie jej do zrękowinami związanego z nią człowieka nie było płomienne. Rodzice męża wskazali, polubiła go, polubiła go nawet za to, że ją wybrał, że jej uroda tak go oślepiła, że taką potęgą czaru władną nad nim jej oczy. — Rada mu była dziewczyna tak długo, jak długo nie weszła do domu jego, do trumny... Klasztorne życie chłodem grobu ją oziębiło, i było to młode serce, jako kwiat, który śmiał się w październiku do słońca, kwitnął i bujał. Nadeszła chłodna, jesienna, mroźna noc, kwiat skonał. I miłość skonała. Zaczęło się życie pokuty, życie modlitwy, życie pracy. Tak jednostajne pracą i modlitwą, jako chód miejskiego zegara, który nie wie o słoneczku, wiośnie i dniach jesieni. Idzie, idzie, jednostajnie idzie.

Martwotę życia przerwało zjawienie się Siemichowskiego. Młody, dorodny szlachcic ujrzał ją w warsztacie męża, na piękne lica poleciały przybysza oczy, na jagody, rumieńcem kalin okraszone, na wargi wiśniowe, bujne, jakby do pocałunku rozchylone. — Spojrzał Siemichowski na rozkwitłą kobietę, jako przybłęda patrzy na złote jabłka, dojrzałe w cudzym ogrodzie. Posiąść je, zerwać...

Załgał się do majsteryi Koszwiców raz jeden i drugi. Dzień w dzień koło ich domu przechodzi. Zmiarkowała Marcysia, że on to dla niej czyni. Zrazu ją chwycił strach jakiś dziwny; ujrzała go zdala, zdaje się jej, że to nie szlachcic idzie, ale burza piorunowa z zachodu nadciąga. Lecz wnet zmogła strach. Rankiem codzień szczepi róże w ogrodzie, wie, że on na dom jej spojrzy, że jej oczami szukać będzie. Idzie Siemichowski, mijając ją, czapkę zdjął, po kawalersku się ukłonił. Kobieta w promieniach jego oczu stanęła w pąsach, jako jarzębina...

A gdy miasto w ostatni dzień zapust szalało, gdy gędźba od domu do domu chodziła, grając, gdy maszkary straszyły dzieci i rozśmieszały starych, a dyabły, cygany, południce, żydzi, smętki i Tatarzy po mieście się włóczyli, zbliżył się do Koszwicowej jakiś w aksamity strojny Hiszpan, a patrząc na nią przez czarną maskę, mówił:

— Niesumienną dłużniczką jesteś waćpani.

— Co winnam komu?

— Skarby niesłychane.

— Zabrałam je?

— Ukradłaś.

— Mówże wasze co i komu.

— Jest człowiek na świecie, któremu ukradłaś zmysły.

— Nie rozumiem słów twoich.

— Zmysły mu zabrałaś, serce mu zabrałaś. Wydarłaś mu jedno i drugie, u siebie chowasz.

— Wydać mogę, jeśli taka poszkodowanego wola.

— Nie wydaj ich, nie wydaj, ale szanuj.

— Czyż jest inaczej?

— Serce ludzkie depcesz nogami, z pod twoich stóp bucha z żywego serca krew.

Kobieta, która dotąd uważała wszystko za żart zapustny i kawalerską fantazyę, spojrzała bystro w oczy masce.

— Mów do mnie wyraźnie.

— Wyraźnie chcesz waćpani? Jest człowiek, który dla ciebie miłością rozgorzał, zmysły stracił, któryby za tobą w przepaście piekła poszedł. Jest człowiek, któryby przed tobą rad upaść na kolana, o jedno dobre słowo prosić, o litość cię prosić.

Marcysi krew uciekła z lic.

— Jam zamężna...

— Zamężnaś? Słuchaj pani, a czy piorun omija dom sieroty? Czy grad omija pole wdowy i kaleki? Czy pożar omija chatę ludzi, ginących od głodu?

— Związku nie widzę w słowach twoich.

— Pożar miłości nie pytał, czyś ty zamężna, gdy mi bez granic kazał kochać ciebie.

— Nogi zadygotały, strach okropny, poznała Marcysia Siemichowskiego. Nieszczęście swoje w nim poznała, zdaje się, że idzie czarna chmura, z której uderzy piorun, aby zdruzgotać jej życie, aby ją powieść na manowce, których jedynym kresem jest okropna śmierć.

— Odejdź panie, — rzekła drżąc.

— Kocham cię.

— Opuść mię na zawsze!

— Opuść mię! Czy myślisz, że człowiek tak łatwo ze szczęściem się rozstaje?!

— Ludzie tu idą!

— Zmiłuj się uwielbiona!

. . . .

Uciekła, domu dopadła. Choć już bezpieczna, słowa znajść nie może. Weszła do łożnicy, patrzy... Przed łożem mąż klęczy i mówi wieczorne pacierze, bije się w piersi i półgłosem prosi Boga o:

bożą miłość, ludzką przyjaźń
lekkie skonanie, a po śmierci duszne zbawienie.

Pochylił głowę, uderzył czołem o podłogę, matkę ziemię pocałował. Marcysia jako ptak spłoszony. Dusza równowagi znajść nie może, serce bije, jakby to serce było ptakiem i skrzydłami trzepotało. Cisza ogromna. W ciszy nocnej słychać trzask knota lampy płonącej przed świętym obrazem, słychać jak serce Marcysi bije...

(C. d. n.)

gdy generał Nogi ogłosił znany swój raport o liczbie jeńców i gdy dowiedziano się z innych doniesień, jakie jeszcze zapasy znaleziono w Porcie Artura, było to do przewidzenia. Z tych raportów i doniesień wynikało przecież jedno, na co już w sobotę zwracaliśmy uwagę, że kapitulacya nie była jeszcze tak konieczną, wprost nieuniknioną, jak to z pierwszych o niej wieści i z ogłoszonych następnie depesz gen. Stoessla wnosić było można. Dziś też właśnie krytycy wojskowi, a więc fachowcy, stwierdzają, że z siłami i zapasami, jakie generał Stoessel miał do dyspozycyi, mógł się był bronić jeszcze przez kilka conajmniej tygodni, a przedewszystkiem mógł jeszcze ciężkie straty zadać Japończykom, a więc drożej sprzedać im twierdzę i wolność reszty załogi. To jedno przytem ogólnie panuje zdanie, że nagła jego kapitulacya stanowi rażącą sprzeczność z dawniejszemi jego szumnemi zapewnieniami, iż nigdy nie wyda rozkazu do poddania twierdzy, że bronić jej będzie do ostatniej kropli krwi.

Dlaczego postąpił inaczej, dlaczego nie wyczerpał wszelkich środków obrony, co do tego rozmaite odzywają się przypuszczenia. Jedni mniemają, że przyczyną przyspieszonej kapitulacyi był prawdopodobnie upadek ducha załogi. Walczyła ona z dziką wprost zaciekłością tak długo, dopóki tylko od jej waleczności i liczebnej siły zależało utrzymanie zagrożonych pozycyj. Straszna ta jej determinacya zaczęła natomiast słabnąć w chwili, gdy Japończykom powiodło się podminowanie fortów, gdy jeden po drugim wylatywał w powietrze i gdy obrońcom w całem tego słowa znaczeniu chwiać się zaczął grunt pod nogami. Wówczas stracili całą pewność siebie i łatwo być może, że wobec takiej „wyższej siły“ wogóle już bić się nie chcieli. Inni znów domyślają się, że sam generał Stoessel uległ zupełnemu roztrojowi nerwowemu i że pod wpływem ogarniającej go słabości uczynił krok, którego się po nim nie spodziewano, przynajmniej nie tak rychło. — Wskazuje na to zwłaszcza jego ostatni telegram, w którym błaga cara o miłosierdzie nad „cieniami swoich żołnierzy“.

Że nie byli oni jeszcze takiemi „cieniami“, dowodzi chociażby tylko fakt, iż przeszło 20.000 żołnierzy o własnej sile mogło wymaszerować z twierdzy i odbyć daleki pochód do wyznaczonych im miejscowości.

Nie brakuje także domysłów, iż duszą obrony nie był właściwie generał Stoessel, lecz generał Kondratieńko, który zginął 15 grudnia. Jest to w każdym razie rzeczą wielce charakterystyczną, iż dopóki on żył, telegramy Stoessla tchnęły pewnością siebie i nadzieją — a natychmiast po śmierci Kondratieńki brzmiały już jako gorzkie skargi i zapowiedzi rychłego upadku.

Że twierdza długo już opierać się nie mogła, temu nie przeczy żaden z krytyków. Zgadzają się oni w tem, że los jej był rozstrzygnięty z chwilą zdobycia przez Japończyków wzgórza 203 metrowego. Ten fakt atoli zmniejsza znacznie aureolę Stoessla. Wiadomo już, że inżynierowie rosyjscy zapomnieli czy zaniedbali tej właśnie, najważniejszej pozycyi opatrzyć fortem stałym. Dlaczego atoli Stoessel nie wypełnił tego braku środkami, jakie miał do dyspozycyi? Zdaje się, że nie pojął on należycie znaczenia tego wzgórza, które natomiast dobrze odgadł generał Nogi.

[illegible] bardziej też w świetle krytyki blednie aureola, jaka otaczała dotychczas obrońców twierdzy, z tym większym podziwem zwraca się wzrok krytyków na japońską armię oblężniczą i jej wodza. Jeżeli na prawdzie polegają doniesienia japońskie o liczebnej sile tej armii, to mamy przed sobą pierwszy niemal w dziejach wypadek zdobycia przez potężnej z natury swej twierdzy przez wojsko, nie wiele tylko silniejsze od jej załogi. Cała zaś japońska strategia oblężnicza wystawia kierownikom oblężenia świadectwo jak najchlubniejsze, nie mówiąc już nic o męstwie i brawurze żołnierzy, o których jedno tylko panuje zdanie, że na tyle hartu, poświęcenia i pogardy śmierci w tylokrotnie krwawo odpieranych atakach, ile oni okazali, nie zdobyłby się może żaden żołnierz europejski. Dziś nawet wiedeńska „N. Fr. Presse“, która przedtem nie miała dosyć słów na wysławianie bohaterstwa Stoessla, pisze dosłownie: „Jeżeli mówić można o bohaterach, to są nimi jedynie ci waleczni żołnierze, (japońscy), którzy dziś wkroczą do zdobytej twierdzy“.

Znamiennym przytem jest rzeczą, że dziś dopiero pisma niemieckie zdołały się dowiedzieć i że dziś dopiero stwierdzają, że gen. Stoessel, gdy przed wojną był jeszcze komenderującym generałem w Kuskn (?), dał się tam poznać jako zaciekły reakcyonista, srogi zwierzchnik dla podwładnych, niecierpiany przez nich i publiczność, i jako antisemita...

I fakt wreszcie, że z 880 oficerów rosyjskich przeszło połowa za przykładem Stoessla dobrowolnie zrezygnowała z dalszego udziału w wojnie, nie sprawi zapewne nigdzie dobrego wrażenia. Psychologicznie niejedno można wytłomaczyć, krytyka wojenna atoli liczy się nie z momentami psychologicznemi, lecz tylko z faktami.

Na wulkanie rosyjskim.

W artykule wstępnym niedzielnego numeru pisma naszego zaznaczyliśmy, że Rosya prawdopodobnie znajduje się w przededniu rewolucyi. Zdanie nasze potwierdzają ludzie, którzy znają bardzo dobrze stosunki rosyjskie i nie mogą być posądzeni o wydawanie przedwczesnych sądów. I tak profesor Michał Reussner, uczony rosyjski, który podczas procesu o zdradę stanu w Królewcu złożył ciekawe zeznania o stosunkach panujących w Rosyi, w rozmowie z berlińskim korespondentem „Neue Freie Presse“ potwierdził nasze wywody. — Michał Reussner, przebywający obecnie w Berlinie, jest synem rosyjskiego oficera i przez 5 ostatnich lat był profesorem uniwersytetu w Tomsku w wydziale prawa. Na pytanie wspomnianego korespondenta, czy może w Rosyi wybuchnąć rewolucya, odpowiedział profesor Reussner:

„Jeżeli car nie zdecyduje się na przeprowadzenie tych reform, których wymaga dzisiejsza doba: przedewszystkiem nie da konstytucyi i w ten sposób narodowi rosyjskiemu nie udzieli najmniejszego wymiaru tych praw, które posiadają inne narody europejskie, a nawet Japończycy, natenczas rewolucya stanie się nieuniknioną“.

A kto ma dać hasło do tej rewolucyi? Kto ją wykona? Na to pytanie odpowiedział profesor Reussner:

„Stan, podobny do „tiers-état“, posiadamy w Rosyi także i od niego wychodzi ów potężny ruch, który nurtuje całą Rosyę. Tylko ten stan nie jest trzecim, ale właściwie pierwszym, gdyż obejmuje wszystkich, mających majątek i wykształcenie: lekarzy, adwokatów, autorów, artystów, równie dobrze jak kupców i właścicieli ziemi, jak oświeconych urzędników i oficerów. Jużci o tym antagonizmie pomiędzy mieszczaństwem a szlachtą, który był jednym z głównych motywów rewolucyi francuskiej, nie można u nas mówić. Ów stan, o którym mówię, nie jest czysto mieszczańskim, jak „tiers-état“ we Francyi, lecz należy do niego równie dobrze szlachta i mieszczaństwo, a w ten sposób dzieje się, że, ku zdziwieniu zagranicy, stare nazwiska arystokracyi rosyjskiej zjawiają się obecnie pomiędzy bojownikami o prawo i wolność, że rosyjscy książęta występują jako przywódcy opozycyi“.

W dalszym ciągu swoich wywodów mówił profesor Reussner:

„My Rosyanie zaiste nie jesteśmy z natury rewolucyonistami. Jesteśmy ociężali, zanadto ociężali — i jest to cudem prawdziwym, że doszło tak daleko, iż w całym kraju płonie ogień rewolucyjny. Wojna zdziałała ten cud. Wszystkie warstwy ludności doznały najcięższych szkód od wojny. Miasta i wsie w równym stopniu muszą cierpieć. Rosyjscy właściciele ziemi oddawna byli najbardziej obcymi opozycyjnej idei. Siedzieli wygodnie na roli i o polityce nic nie chcieli wiedzieć. Teraz wojna obudziła ich z tego spokoju“.

Stwierdziwszy dalej, że wojna obecna stała się w Rosyi znienawidzoną, powiada profesor Reussner:

„Nawet chłopi zaczynają się obecnie ruszać. Naturalnie biedni ci ludzie, trzymani w nieświadomości, mają mało zrozumienia dla tego, co się teraz dzieje, ale wybuch z tego powodu byłby jeszcze groźniejszy. Na razie widać oznaki fermentu, wywołanego przez mobilizacyę“.

Ten sam profesor Reussner ogłosił w niedzielnym numerze „Die Zeit“ artykuł pod tytułem: „Wiosenna pieśń ks. Światopełk-Mirskiego“, w którym dowodzi, że ks. Mirski wystąpiwszy ze znanemi obietnicami wobec ludów, znajdujących się pod berłem cara, przeliczył się.

„Gdy ks. Swiatopełk-Mirski — pisze prof. Reussner — ogłosił „zaufanie“ cara do ludu, gdy haniebne łańcuchy, krępujące rosyjską myśl i rosyjskie słowo, rozluźnił chwilowo, gdy pozwolił powrócić tysiącom wygnańców, a wreszcie zezwolił na pamiętne obrady ziemstw: wówczas zaiste innego spodziewał się rezultatu, wówczas był przekonany, że w odpowiedzi na słowa zaufania i przychylności natychmiast usłyszy hymn dziękczynny poczciwych i niepocieszonych niewolników. Ułaskawił wygnanych książąt i szlacheckich właścicieli ziemi, członków ziemstw i wybitnych przedstawicieli samorządu miejskiego. Nie dając masom ludu ulg w ich położeniu, usiłował przyciągnąć do siebie średnie warstwy społeczeństwa, liberalne mieszczaństwo, naukową inteligencyę, zadąsaną szlachtę. Bardzo uprzedzającym okazał się zwłaszcza wobec żydowskich kapitalistów i polskich arystokratów, gdy równocześnie odmówił wszelkiego pobłażania polskiemu i żydowskiemu proletaryatowi. Jako minister „serdecznej opieki“ żywił nadzieję, że podzieli obecne społeczeństwo na dwie grupy wrogie i że zgniecie podnoszących głowę „sankiulotów“, odsuwając od nich przez swoje „zaufanie“ średnie, zamożne klasy“.

Wskazując na zachowanie się prasy rosyjskiej, właścicieli wielkich obszarów, sfer przemysłowych i handlowych, a wreszcie chłopów i robotników, wyciąga profesor Reussner z obecnych objawów wniosek, że ks. Mirski wywołał ruch, który z elementarną siłą poszedł w innym kierunku i dalej, niż pragnął minister. Ks. Mirski chciał drobnemi ustępstwami uśpić opinię publiczną w Rosyi. To mu się nie powiodło i teraz ma to wykonać czarnoksiężnik i kuglarz: Witte.

Polityczna organizacya nauczycieli.

Ze sfer nauczycieli krakowskich piszą nam:

We czwartek odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Nawiasem powiedziawszy, Towarzystwa tego, którego prezydyum ma charakter konserwatywny, nie należy utożsamiać z ruchliwem Towarzystwem nauczycieli szkół miejskich w Krakowie, którego większość tworzą nauczyciele postępowi. Otóż na tem zgromadzeniu Tow. pedagogicznego wygłosił prof. Włodz. Czerkawski odczyt „o szkolnictwie naszem i obcem“. Klasyczny ten odczyt, pełen nietylko stronniczych zdań, ale i rzeczowych błędów, z których pewną część jeden z uczestników zgromadzenia natychmiast sprostował, zasługiwałby na uwiecznienie w większych wyjątkach, wystarczy jednak podać z niego kilka szczegółów.

Prof. Czerkawski mówił, że do roku 1866 szkolnictwo ludowe u nas było bardzo zaniedbane z winy rządu. Jednak od nastania autonomii szkolnictwo zrobiło postęp ogromny (?). Na dowód tego prelegent porównał pod względem uczęszczania dzieci do szkoły Galicyę... z Królestwem. Z germańskiemi krajami, zdaniem prelegenta, Galicyi porównać nie możemy, natomiast w porównaniu z krajami romańskiemi, Włochami i Francyą, kraj nasz lepiej się przedstawia. Tam bowiem społeczeństwo na oświatę skąpi. Następnie usiłował prelegent udowodnić, że w niektórych krajach nauczyciele jeszcze gorzej są wynagradzani, niż w Galicyi. Tak np. w Prusach nie więcej pobierają ustawowo nauczyciele, niż u nas (?). A w niektórych kantonach szwajcarskich ustawa każe nauczycielom zarabiać przez oprowadzanie podróżnych w charakterze przewodników. Jeżeli zaś u nas nauczyciele nie mogą doczekać się lepszego wynagrodzenia, nie jest to winą Sejmu, który łoży na oświatę, ile tylko może, ale państwa. Ostatecznie wszystkie wywody prelegenta zmierzały do przekonania nauczycieli, że 1) oświata w Galicyi rozwija się bardzo pomyślnie, 2) Sejm nie jest winien, że nauczycielom ludowym źle się powodzi. Dotąd przynajmniej oprócz naciągania faktów i podsuwanja nielicznym słuchaczom mylnych premis, nic więcej nie raziło w odczycie prof. Czerkawskiego.

Nagle prelegent zwraca się do zgromadzenia i poczyna dawać nauczycielstwu rady, w jaki sposób ma one starać się o polepszenie bytu. Do społeczeństwa pukać o pomoc nie trzeba, ono nie pomoże. I żaden inny środek nie ma praktycznej wartości, oprócz jednego. A jest nim organizacya nauczycielska. Niech dziesięć tysięcy nauczycieli złączy się w silnem towarzystwie i na wzór partyi robotniczej stanie mąż obok męża. Niech ta armia nauczycielska, rozsiana po całym kraju, pocznie działać, starając się o wybór posłów przychylnych, — niech na zgromadzeniach nauczycielstwo pociąga do odpowiedzialności posłów, którzy przyrzeczeń nie spełnili, pamięta im to i nie wybiera ich więcej, — a wtedy mogą być nauczyciele o swój los spokojni.

Słowa powyższe wywołały w zgromadzeniu z jednej strony ogromny entuzyazm, z drugiej niemniejsze zdziwienie. Zapomniano profesorowi Czerkawskiemu, że przed chwilą wygłaszał zdania tak niezgodne z interesami nauczycielstwa i... zerwała się burza długotrwałych oklasków...

Znaleźli się jednak sceptycy, którzy poczęli powątpiewać w szczerość słów prelegenta. Jakto? — mówili — Więc profesor uniwersytetu krakowskiego, członek klubu konserwatywnego, miałby podburzać nauczycieli przeciw własnemu stronnictwu? A przecież to stronnictwo tak boi się organizacyi nauczycieli, że gdy ostatni wiec nauczycielski powziął uchwałę co do tej sprawy, krakowski organ stańczyków nie omieszkał natychmiast pogrozić surowo nauczycielstwu, aby nie ważyło się myśleć o wprowadzeniu w życie tej uchwały.

Po posiedzeniu wyjaśnili wtajemniczeni zagadkowe postępowanie tak prelegenta, jakoteż i samego prezydyum w sposób następujący: Oto, według doniesienia „Gazety szkolnej“ z dnia 16 grudnia z. r. polityczna organizacya nauczycieli ma rozpocząć się zaraz po Nowym roku.

„Na akty gwałtu — pisze „Gazeta szkolna“ — odpowiemy po Nowym roku zapoczątkowaniem politycznej organizacyi. Wspólnie z innymi założymy fundament do dzieła, które wykończy może dopiero przyszłe pokolenie, ale za to stanie ono z druzgocącą siłą. Pod jej naparciem pękną kajdany niewoli, runie wszechwładza wsteczników, dla bratnich narodów Polaków i Rusinów lepsza zaświta dola“.

Ta zapowiedź wobec znanego stanowiska wiecu nauczycielskiego tak przeraziła niektórych stańczyków, że postanowili oni, w celu rozdwojenia nauczycielstwa, w łonie Towarzystwa pedagogicznego wywołać ruch podobny do politycznej organizacyi, zrazu swobodnie rozwijający się, któryby jednak przy pomocy inspektorów szkolnych, będących prezesami oddziałów Towarzystwa pedagogicznego łatwo było poskromić i uczynić nieszkodliwym. Zresztą wszystko inne, byle nie skryta akcya nauczycielska. Tem się tłómaczy śmiała odezwa prof. Czerkawskiego do nauczycielstwa.

Jeśli wiadomość powyższa okaże się prawdziwą, mielibyśmy nowy dowód, jak stańczycy krakowscy nie przebierają w środkach, jeśli chodzi o osiągnięcie jakiegoś celu. Nauczycielstwo zaś stanęłoby wkrótce wobec pytania: czy biedz na oślep za sztandarem skrajnego radykalnego swojego odłamu, czy prowadzić donkiszocką walkę przeciw stańczykom... pod dowództwem stańczyków. Czyliżby już naprawdę brakło wśród naszego nauczycielstwa roztropnych a bezinteresownych przywódców, którzyby wskazali całemu stanowi inną, odpowiedniejszą drogę?

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Weterani polscy z r. 1830/1. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1830/1. W zastępstwie chorego prezesa p. J. Męcińskiego zebraniu przewodniczył wiceprezes Tow. p. Wiśniewski, który w przemówieniu swojem skreślił działalność Towarzystwa w ostatnim roku swego istnienia. Jak wiadomo bowiem, statut po 12-letniem istnieniu Towarzystwa w r. 1893, uzyskał przedłużenie od rządu na nowych lat 12, które upływają z dniem 1 marca 1906. W czasie tym Towarzystwo przestanie istnieć, a rozwiązując się przekaże fundusze i obowiązek opieki nad żyjącymi jeszcze weteranami którejś z pokrewnych instytucyj.

Dochody Towarzystwa w roku ubiegłym wynosiły w Krakowie 2947 koron, rozchody 3970 koron, niedobór zatem 1023 koron pokryty został pozostałością kasową z lat ubiegłych. We Lwowie, gdzie istnieje filia Towarzystwa, dochody wyniosły 3134 koron, rozchody 2112 koron, pozostała tam przeto nadwyżka 1022 koron. Na żołdzie narodowym Towarzystwa pozostawało w roku administracyjnym 1903/4, 5 weteranów, którzy pobierali zasiłki miesięczne od 30 do 50 koron. — Obecnie po śmierci Beriniego, żyjących, a pozostających pod opieką Towarzystwa, jest jeszcze 4 starców weteranów, a to w Krakowie: Wincenty Otrębski z 1 pułku krakusów i Józef Zajączkowski z 4 pułku strzelców konnych, we Lwowie: Karol Lang i Michał Lewandowski.

Imieniem komisyi kontrolującej składał sprawozdanie kasowe członek Towarzystwa p. Filochowski, które to sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono komisyi absolutoryum.

Wkońcu nastąpiły wybory. Zgromadzenie uchwaliło przez aklamacyę wybrać dotychczasowy wydział i członków zarządu, oraz wysłać pismo do chorego prezesa Towarzystwa, p. Męcińskiego, z podziękowaniem za dotychczasową jego gorliwą dla Towarzystwa działalność i z prośbą o przyjęcie nadal godności prezesa. Na tem posiedzenie zakończono.

Opłatek nauczycielski. Wczoraj wieczorem zebrało się około sto osób ze sfer krakowskiego nauczycielstwa szkół pospolitych i wydziałowych w sali własnego Towarzystwa celem spożycia tradycyjnego opłatka. W zebraniu wzięli udział także poseł Rotter i prezes Towarzystwa „Szkoły ludowej“ dr Bandrowski. Nastrój zgromadzenia od początku wesoły i serdeczny, podniósł się jeszcze więcej po przemówieniach i toastach. Toastach? A tak. Lecz skoro sprawozdawca wasz o tem napomknął, to — choćby się miał narazić na zarzut niedyskrecyi — musi już zdradzić całe menu wczorajszej „biesiady“ nauczycielstwa krakowskiego. Otóż naprzód opłatek w ilości bez jakichkolwiek ograniczeń, dalej kieliszek austryackiego wina, a dla abstynentów filiżanka herbaty, do tego na zakąskę kanapka i pączek, imponujące więcej smakiem niż objętością — to za 50 halerzy wstępu stanowiło ucztę coprawda niezbyt wyszukaną, ale natomiast ściśle odpowiadającą przymusowej dyecie, na jaką Sejm galicyjski — mimo odmiennego zdania prof. Czerkawskiego — skazuje nauczycielstwo nawet w obu stolicach kraju. Lecz ponieważ człowiek nietylko samym chlebem żyje, więc przed powyższą „biesiadą“ pierwszy zabrał głos prezes Towarzystwa nauczycieli krakowskich szkół pospolitych i wydziałowych, p. Nowak, który, skreśliwszy w słowach z serca płynących smutne położenie nauczycielstwa w Galicyi, życzył kolegom i koleżankom lepszej doli. Nastąpiły wzajemne życzenia uczestników, poczem p. Gincel wzniósł zdrowie posła Rottera i prof. Bandrowskiego, wypróbowanych przyjaciół nauczycielstwa w doli i niedoli. Poseł Rotter, pijąc na pomyślność Tow. nauczycieli krak., wskazał solidarność i zgodność postępowania, jako najpewniejsze dźwignie bytu nauczycieli. Poseł Wojtyga toastował na pomyślność organizacyi nauczycielskiej, która powinna zjednoczyć rychło całe nauczycielstwo w kraju. Dr Bandrowski, uzupełniając myśl poprzednika, życzył, aby ta organizacya dokonała się pod hasłem postępu, którego wyznawcą nauczycielstwo zawsze być powinno; poczem wzniósł zdrowie p. Nowaka, prezesa Towarzystwa nauczycieli szkół miejskich. Następne punkty programu, który się złożył sam w rozochoceniu zebranych, wypełniły kolendy, chórem śpiewane, deklamacya p. Tułasiewiczówney, wreszcie orkiestra nauczycielska pod kierunkiem p. Iseppiego. Szczera wesołość i nie wymuszona serdeczność panowały do końca w tem zgromadzeniu, mającem wygląd zebrania rodzinnego.

Bal chóru akademickiego. Dnia 28 stycznia b. r. odbędzie się pod protektoratem pani Michałowej Chylińskiej i Jego Magnif. prof. dra Napoleona Cybulskiego w sali hotelu saskiego II bal Chóru akademickiego na cele sanatoryum akademickiego w Zakopanem. Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal na tak sympatyczny cel wypadł jak najpomyślniej. Łaskawe naddatki uprasza się przesyłać pod adresem: Komitet II balu Chóru akad. u Jabłonowskich. Dom akad. sala 22.

Z Tow. „Samopomoc“ w Krakowie. W sali strzeleckiej w sobotę odbyła się jedna z pierwszych w tegorocznym karnawale zabaw tanecznych na dochód Tow. Koła kobiet p. t. „Samopomoc“. Zabawa i piękny cel dopomożenia pożytecznej instytucyi zapełniły szczelnie obszerną salę. Ożywione tańce ciągnęły się do rana. Nowością, godną największego poparcia były gustowne ordery kotylionowe, zrobione z marek Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Kursa zawodowe. Dzisiaj o godzinie 9 zrana rozpoczęły się w szkole barakowej przy ulicy Lubicz wykłady na trzech kursach zawodowych, a to dla stolarzy budowlanych, dla szewców i dla krawców, na które zapisało się ogółem 48 uczestników w ich liczbie (na kursa stolarstwa budowlanego) dwóch artystów-malarzy i jeden architekt. W uroczystości otwarcia kursów wzięli udział: naczelnik IV (szkolnego) wydziału magistratu, radca Buczkowski, szef Izby handlowo-przemysłowej, dr Benis, instruktor stowarzyszeń przemysłowych dr Schoenet, oraz kilku radców miasta.

Po przemowie na temat korzyści, płynących dla przemysłu z urządzania takich kursów, które wygłosili radca Buczkowski i dr Benis, rozpoczęły się lekcye wstępne. Kursa dla szewców trwać będą 4 tygodnie, dla krawców 5, a dla stolarzy budowlanych 6 tygodni.

Opłatek w stow. rękodzielniczem „Gwiazda“. Tradycyjny opłatek zgromadził wczoraj w lokalu towarzystwa licznych członków, ich rodziny i zaproszonych gości. Przewodniczący p. Tomasz Bujas w serdecznych słowach powitał zgromadzonych imieniem wydziału i złożył wszystkim życzenia „wszelkiej pomyślności“. Po podzieleniu się opłatkiem zgromadzeni obsiedli stoły, zastawione w podkowę. Pierwszy toast wypowiedział ks. kanclerz Bandurski, jako kapelan stowarzyszenia. W pięknem patryotycznem przemówieniu ks. kan. Bandurski zestawił chwilę obecną, w której, ucztując, głosimy „pokój ludziom dobrej woli“, z temi odgłosami dalekiej walki, która szeregiem klęsk i nieszczęść spada na kraj nasz. „W miłości ojczyzny, w braterstwie i w poświęceniu się dla ogółu winniśmy upatrywać cel naszych zabiegów i prac“, kończył swoje przemówienie ks. Bandurski, pijąc na pomyślność i rozwój stowarzyszenia. W dalszym ciągu przemawiali pp. Józef Górecki, Kosobucki i wielu innych, poczem odczytano nadesłane życzenia od Macieży „Gwiazd“ ze Lwowa i od „Gwiazd“ tarnowskiej, jarosławskiej, przeworskiej, łańcuckiej, przemyskiej, tarnopolskiej, stanisławowskiej, gródeckiej i zakopańskiej. W przerwach między mowami kolendował chór stowarzyszenia i deklamowano utwory patryotyczne.

Na bruku. Otrzymujemy opis następującego zajścia:

W kamienicy pod l. 9 przy ulicy Szewskiej mieszkał od dwóch lat p. Wincenty Pinkalski, blacharz. Za zajmowany przez siebie lokal na warsztat opłacał regularnie czynsz w kwocie 25 koron miesięcznie. Przed niedawnym czasem znalazł się jednakże amator, który za lokal, zajmowany przez p. P., ofiarował czynsz o 2 korony miesięcznie wyższy i ten zajął mieszkanie. P. Pinkalski, nie chcąc zmieniać adresu firmy swojej, zajął w tymże samym domu inny lokal, który kosztował tylko 12 koron miesięcznie, ale za który opłacać mu kazano czynsz w wysokości tej samej, co poprzedni, tj. 25 koron. Wtem nagle zjawia się w dniu 7 bm. w warsztacie p. P. komisya sądowa i rozpoczyna czynność opróżniania warsztatu, legitymując się prawomocnem wypowiedzeniem, rzekomo przez p. P. podpisanem. Nie pomogły przedstawienia pani Pinkalskiej, która pod nieobecność męża przybyła na miejsce, że ani ona, ani mąż wypowiedzenia nie podpisywali, ani o niem zgoła nie wiedzą; komisya sądowa na energiczne nalegania p. administratora Kwinty, całe urządzenie warsztatu wyrzuciła na dwór na śnieg i deszcz. Pomijając okoliczność dotyczącą legalności owego postępku, którą wyjaśni sąd, gorszącą jest bezwzględność administratora, który w podobnych okolicznościach nie zawahał się wyrzucić na bruk rękodzielnika krakowskiego.

Włamanie. Dzisiejszej nocy właściciel szynku przy ulicy Mostowej, Wolf Friedmann, posłyszał ze swego prywatnego pomieszkania, że ktoś gospodaruje w jego sklepie. Obudził więc swego parobka Władysława Burzę i z nim wszedł do sklepu, gdzie zastał nieznajomego mężczyznę z walizką w ręku. Nocny ten gość wszedł do szynku przez wybite od podwórca okno, a w chwili gdy weszli Friedmann z Burzą, miał wyjść napowrót unosząc skradzione rzeczy w walizce wartości 60 koron. Na policyi, gdzie go doprowadzono, powiedział, że nazywa się Jędrzej Madej, wyrobnik, rodem z Pieniążkowic. Po przeprowadzonem śledztwie policyjnem Madej został odstawiony do sądu karnego.

Smierć z zaczadzenia. Dzisiaj rano stróż domu przy ul. Zgoda l. 1, wszedłszy do pokoiku zajmowanego w tym domu przez Rozalię Polkównę, 19 lat liczącą pracownicę krawieczyzny damskiej, znalazł ją bez życia w łóżku. Przybyły lekarz miejski, dr Ignacy Schaltter, stwierdził śmierć najprawdopodobniej wskutek zaczadzenia. Zwłoki nieszczęśliwej dziewczyny, ofiary własnej nieostrożności, odwieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie sekcya wykaże przyczynę zgonu.

Zderzenie pociągów. Z Oświęcima piszą nam: Wczoraj podczas przesuwania wozów kolejowych przy pociągu pospiesznym, odchodzącym w stronę Krakowa, na dworcu tutejszym najechał maszynista pruski, wiozący garnitur uzupełniających wozów na wspomniany pociąg tak silnie, że nastąpiło zderzenie, które stać się mogło powodem większej katastrofy. Zderzenie było bowiem tak gwałtowne, że trzy osoby, mianowicie Emil Zamorski, urzędnik sądowy w Oświęcimie, rabin Schnur z Tarnowa i p. Gadulski, urzędnik asekuracyi krakowskiej, doznali cięższych obrażeń cielesnych, a ponadto trzy osoby doznały lżejszych kontuzyj. Winny maszynista pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej.

Skądinąd o wypadku tym otrzymujemy następujące doniesienie:

Pociąg pospieszny kolei północnej, przychodzący od strony Wiednia do Krakowa o godz. 8 m. 18 wieczorem, doznał dnia 7 b. m. na stacyi w Oświęcimie silnego zderzenia, skutkiem nieuważnego doczepienia wagonu, zdążającego z Prus via Berlin-Bukareszt. Skutki tego zderzenia dały się dotkliwie odczuć w czterorzędowym przedziale jednego z wagonów 3-ciej klasy, znajdującego się w punkcie starcia wozów napierających i opór stawiających. Wagon został formalnie do góry podniesiony i rzucony. W tym też przedziale kilku podróżnych odniosło liczne obrażenia ciała i kontuzye. Przerażenie i popłoch był nie do opisania, gdyż wszyscy w panicznym przestrachu, doznawszy silnych uderzeń o ściany wagonu i zrzuceni z siedzeń na podłogę, wyczekiwali ze zgrozą i trwogą, rychło się szczątki z wagonów posypią. Spadające kuferki i inne przedmioty poraniły parę osób. Pociąg po dłuższem zatrzymaniu się podążył dalej. Pasażerowie kontuzyonowani udali się do biura naczelnika stacyi, gdzie po 3 kwadransach wyczekiwania zjawił się lekarz kolejowy, a za nim przybyło dwóch innych, celem opatrzenia zadanych obrażeń i spisania aktu oględzin. Wydaje się to zaiste co najmniej dziwnem, aby na tak olbrzymiej stacyi, jak Oświęcim, na przybycie lekarza trzeba było czekać pełne trzy kwadranse.

Między podróżnymi, którzy rany i obrażenia cielesne odnieśli, znajdowali się: L. G. urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z Krakowa, K. J. zastępca firmy H. Frank Söhne w Lińcu, B. R. kupiec z Grybowa, A. S. nadrabin z Tarnowa i E. Z. urzędnik sądowy z Oświęcimia.

Jasełka w Oświęcimie. Staraniem Towarzystwa św. Jadwigi urządzono w Oświęcimie przedstawienie „Jasełek“ podług motywów zestawionych przez ks. Walczyńskiego. Role spoczywały w rękach młodzieży szkolnej, a wyuczeniem chłopaków zajął się dyrektor Rzeszódko. Czysty dochód przeznaczony został dla ubogiej dziatwy szkolnej, to też dziwić się należy, że „Jasełka“ obudziły u nas tak mało zainteresowania. Inicyatywę do przedstawienia „Jasełek“ dał ks. kanonik Szałaśny, który nie szczędził ni pracy ni kosztów, by przedstawienie wypadło jak najwspanialej.

Telegram gratulacyjny dla Japończyków. — Z powodu upadku Portu Artura, onegdaj 200 obywateli tarnopolskich, zebranych w tamtejszym „Sokole“ przy opłatku, wysłało na ręce ambasady japońskiej w Wiedniu telegram z wyrazami radości i życzeniami dalszych sukcesów Japonii nad Rosyą.

Zmarli.

Ignacy Rajel, znany w szerokich kołach naszego miasta kupiec, przemysłowiec, i obywatel, przeżywszy lat 57, zmarł 8 bm. Pogrzeb nastąpi we wtorek 10 bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby l. 2 przy ulicy św. Anny, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Jan Piliński, komisarz straży skarbowej, zmarł 7 bm. w Myślenicach.

Ze świata.

Minister Gautsch i Czesi. Czeskie pismo „Jih. Listy“ opowiada na podstawie relacyi naocznego świadka charakterystyczne zdarzenie z czasów, gdy br. Gautsch był poraz pierwszy ministrem oświaty. Wkrótce po swojem zamianowaniu w r. 1885 zwiedził br. Gautsch kilka średnich zakładów naukowych w Pradze i wtedy przybył także do czeskiej szkoły realnej. W sali rysunkowej zapytał minister ucznia o coś w języku niemieckim. Zapytany patrzał przez chwilę na ministra, a potem odpowiedział głośno i stanowczo: „Nichts deutsch!“ Czy ta odpowiedź pochodziła z naiwności, czy też z poczucia narodowości, nie wiadomo. Br. Gautsch, nie rzekłszy ani słowa, opuścił szkołę. Nie jest wykluczone, dodaje wspomniane pismo, że to zdarzenie wpłynęło na br. Gautscha, gdy wydał znane rozporządzenie, mocą którego zamknął kilka czeskich szkół średnich, które uznał za zbyteczne.

Jeżeli opisany wypadek zdarzył się rzeczywiście, to w interesie politycznej opinii br. Gautscha przypuszczamy, że odpowiedź ucznia chyba nie wpłynęła na tendencyę jego rozporządzeń szkolnych, a to tembardziej, że słowiańscy uczniowie szkół średnich nie mają obowiązku rozmawiania w szkole po niemiecku nawet z ministrem oświaty.

W Petersburgu, jak donoszą do „Czasu“, koła rządowe nie obawiają się rewolucyi, ale się liczą z ruchem dynamitowym. Zamięszanie jest ogólne. Powiadają, że na miejsce ks. Mirskiego może przyjść osławiony Kleigels. — W. ks. Sergiusz, szwagier cesarza, miał złożyć urząd generał-gubernatora Moskwy, w. ks. Michał zaś z powodu nadwątlonego zdrowia złożył przewodnictwo Rady państwa. Zastąpić go powinien w. ks. Michał, ale i on jest chory.

Manifestacya w Rydze. „Naprzód“ donosi z Rygi, że 26 grudnia z. r. tłum, złożony z przeszło 5.000 robotników i rzemieślników oraz inteligencyi przeciągał ulicami tego miasta, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki nienawistne przeciwko caratowi i wojnie. Policyę przyjęto gradem kamieni i zmuszono do ucieczki.

Znany szachista Emanuel Schiffers umarł w Petersburgu licząc 54 lata życia. Zmarły, ukończywszy uniwersytet w Petersburgu, był nauczycielem prywatnym, później atoli poświęcił się zupełnie grze w szachy. Czigorin był uczniem jego, prześcignąwszy, jak wiadomo, swojego mistrza.

Samobójstwo defraudanta. W Pizie odebrał sobie życie dyrektor dóbr króla włoskiego, kapitan Carozzi, z powodu sprzeniewierzenia sumy 60.000 lirów.

Socyalistyczny prokurator znalazł się, oczywiście nie w Austryi, lecz we Francyi. Był to prokurator sądu w Orleanie, Paweł Lecarpentier. Czy za życia przyznawał się do zasad socyalistycznych, nie donoszą dzienniki francuskie, umierając atoli, zapisał Jaurèsowi, Briandowi i Vivianiemu 50.000 franków na cele agitacyi socyalistycznej, a Mille-

randowi na rzecz stowarzyszeń socyalistycznych 25.000 frnków.

Dla „komitetu opieki nad wychodzcami" złożyli w administracyi „N. Reformy":

Dr Z. Czaplicki 92 kor. 73 hal. jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego na ten cel w Zakopanem.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We wtorek: Dr Ludwik Bruner: „Chemia".
We środę: Dr Ludwik Bruner: „Chemia".
W piątek: Dr Ludwik Bruner: „Chemia".

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Tkacze".
We czwartek: „Tkacze".
W sobotę: „Cyrano de Bergerac", komedya bohaterska w 5 aktach Edmunda Rostanda.
W niedzielę: Cyrano de Bergerac.

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek o godzinie 5 po południu dla studentów: „Mazepa".

Z kalendarza. We wtorek 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. ww.; we środę 11 stycznia: Hygina p. m. i Honoraty p.; we czwartek 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.

Wschód słońca 10 stycznia o godz. 7 m. 38; zachód o godz. 3 m. 57; długość dnia 8 godzin minut 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 stycznia termometr doszedł od — 2·8 do — 1·4 C.; barometr podnosił się.

Dnia 9 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 747·7 mm., termometru — 1·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 9 stycznia: pogoda.

Betleem polskie.

Jasełka Lucyana Rydla z muzyką M. Świerzyńskiego.

Teatr polski doczekał się nareszcie jasełek w kunsztowną szatę poezyi przybranych. Literatura nie mogła zapoznać wysoce podatnego materyału, jaki się mieści w staropolskiej „szopce" i nie wyzyskać go dla współczesnego teatru. Dobrze się zaś stało, że opracowania tej materyi podjął się wybitny poeta, który ukochał lud i zrozumiał jego poezyę, bo, dzięki temu, teatr pozyskał utwór, który zajmie z pewnością stałe miejsce w świątecznym repertoarze scen polskich. Autor „Zaczarowanego koła" stworzeniem polskich jasełek zdobył sobie zasługę większą, niż napisaniem oryginalnego dzieła.

Charakterystycznym wielce dla chwili dzisiejszej jest zwrot do sztuki ludowej w kilku równocześnie dziedzinach. Widzimy go na polu sztuki stosowanej, widzimy go w sztuce plastycznej, widzimy także w poezyi i muzyce. I w „Betleem polskiem" tętni jako motyw zasadniczy i pierwszoplanowy ta nuta ludowa, tak w groteskowym pomyśle szopki z jej nieodstępnemi interludyami, jak w przeniesieniu całej akcyi jasełek w sferę ludową i spleceniu z nią pierwiastku religijno-patryotycznego i narodowego.

I w tem znaczeniu trwała wartość „Jasełek" Rydlowych. Ta szopka Betleemska przeniesiona na polskie niwy i łany pod Wawel, ten tłum polskiego ludu, ścigany zemstą dzieciobójcy Heroda, ten cały podniosły majestat dziejów Polski, wpleciony w misteryum religijne, nadaje utworowi temu niesłychanie oryginalny charakter i koloryt, czyni je [illegible] swojskiem i miłem, że już bez [illegible] twierdzić można, że jasełka to zostaną trwałym nabytkiem w literaturze scenicznej i długo krzepić będą serca, a podnosić dusze. Jasełka Rydla świadczą, że autor ukochał całą duszą trzy rzeczy: ludową tradycyę religijną, poezyę i Polskę. Z tradycyi religijnej, z prymitywnego misteryum, jakiem jest dawna, scharakteryzowana dziś do niepoznania „szopka" krakowska, wziął szkielet, zachowując wszystkie wybitniejsze postaci. Czarem słów staropolskiej kolendy okrasił tekst, utrzymany w charakterze ludowym i uzupełnił go majestatycznym obrazem dziejów polskich, wskrzeszając pamięć zarówno wielkich tryumfów, jak klęsk i nieszczęść narodowych. Kiedy po barwnej szopce, przeplecionej w antraktach interludyami, z nieodłącznym krakowiakiem, żydem, Twardowskim i Lucyferem, odsłania się obraz ostatni, widz ogarnia już prawdziwą myśl autora. Bo oto cała Polska upostaciowana w szeregu najwybitniejszych królów, bohaterów i męczenników, idzie tu w pochodzie złożyć hołd Nowonarodzonemu i swej patronce Bogarodzicy. Kroczy naprzód Piast kołodziej z dwoma aniołami, za nim Mieszko, Bolesław Chrobry, jak ich widzimy na pomniku w tumie poznańskim, dalej król chłopków i Jagiełło z Jadwigą i Zygmunt August, i Sobieski. A potem, kiedy brakło królów polskich, idą obrońcy ojczyzny: konfederat Barski i kosynier Kościuszkowski (dlaczego niema samego Kościuszki?), żołnierz z r. 1831 i unita podlaski a wreszcie na końcu ostatnia nieszczęśliwa matka z Wrześni ze swemi chłopiętami. Cała chwała i martyrologia Polski przesuwa się, jak w kalejdoskopie przed oczyma, budząc podniosłe, nieprzemijające wrażenie.

Ze względu, że w misteryum tego rodzaju, jak Jasełka, niepoślednią rolę gra strona dekoracyjna, utwór Rydla tylko przy użyciu odpowiedniego aparatu dekoracyj kostyumów i w odpowiedniem stylowem wyreżyserowaniu może budzić wrażenie i spełnić całkowicie swoje zadanie. Pod tym względem szczęśliwszym był Lwów, gdzie dyrektor Pawlikowski wystawił „Jasełka" Rydlowe w kunsztownej oprawie scenicznej, posługując się do ról głównych pierwszorzędnymi artystami tamtejszej sceny.

U nas „Betleem polskie" pojawiło się na scenie teatru ludowego, który wymagania na punkcie wystawy i wykonawców zastąpić musiał chwalebnemi chęciami i godnemi uznania wysiłkami. Szczerze wdzięczni jesteśmy dyrekcyi teatru ludowego za zapoznanie nas z tem pięknem dziełem, ale przedstawienie w teatrze ludowym pod każdym względem prymitywne, mogło tylko spotęgować u widzów pragnienie ujrzenia tego dzieła na scenie miejskiej. Dlaczego teatr miejski nie postarał się o pozyskanie „Jasełek" Rydla dla swego repertoaru, to już pozostanie jego tajemnicą, mamy jednak prawo i obowiązek domagać się, aby dyrekcya teatru miejskiego utwór ten nam wystawiła. Oddając należną pochwałę teatrowi ludowemu, który zapalił wszystkie świeczki, na jakie go stać było, aby Jasełka uczynić atrakcyą dla swojej publiczności — niepodobnna nam przemilczeć, że wykonanie kilku ról zostawiało wiele do życzenia. Nie chcę się tu wdawać w szczegółową krytykę wykonania, które zresztą zdradzało we wszystkich szczegółach staranność i pracę przygotowawczą, ale w interesie Jasełek doradzałbym koniecznie niektóre zmiany w obsadzie, a przedewszystkiem zmianę w obsadzie ról Twardowskiego i wielkorządcy Herodowego.

Z tekstem Jasełek splata się nierozdzielnie muzyka, ułożona przez p. Michała Świerzyńskiego. — Praca ilustratorska utalentowanego kompozytora znalazła wyraz w bardzo zręcznem ułożeniu i zinstrumentowaniu motywów kolend, oraz urozmaiceniu interludyów oryginalnemi, bardzo zręcznemi przygrywkami, po których hucznie rozbrzmiewają znane motywa taneczne krakowiaków i mazurów. To umiejętne zespolenie muzyki tanecznej o swojskim charakterze z melodyjnemi kolendami, przyczynia się niemało do podniesienia swojskiego charakteru całości widowiska. Nie wiemy, jak brzmi układ kolend w oryginale, gdyż wykonawcy śpiewali je unisono na sposób ludowy, ale przypuszczamy, że kompozytor i pod tym względem stanął na wysokości zadania i że w innem wykonaniu niepowszednie zalety muzycznej ilustracyi „Jasełek" wystąpią w pełnem świetle. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Książka o Wawelu.** Grono konserwatorów Galicyi zachodniej przedstawiło w r. 1902 Sejmowi sprawę wydania publikacyi o zamku królewskim na Wawelu, którąby zestawiając źródła rękopiśmienne, rysunkowe i ilustracyjne przygotowała poznanie historyi zamku i jego dzisiejszego stanu i dała przez to w rękę tym, którzy restauracyę Wawelu przeprowadzać będą, konieczny materyał.

Sejm przyjął na ostatniej sesyi projekt powyższy w zasadzie i powierzył gronu dokonanie dzieła, przyznając zarazem na ten cel subwencyę 16.000 koron płatną w czterech ratach. Wobec tego zebrał się komitet redakcyjny celem obmyślenia planu wydawnictwa. Postanowiono dla uzyskania planów ś. p. architekta Prylińskiego odnieść się do ochmistrza dworu austryackiego za pośrednictwem marszałka krajowego; uchwalono przejrzeć Teki Żegoty Paulego i porozumieć się z p. dyrektorem Estreicherem co do materyału bibliograficznego, zawartego w drukującym się zeszycie Bibliografii. Następnie pp. Tomkowicz, Odrzywolski i Chmiel podawali bądź wyniki dotychczasowych badań przeszłości Wawelu dotyczące, bądź wskazywali źródła i kierunki nowych w tej sprawie poszukiwań.

— **Nowe książki:**

Dr Jan Zubrzycki: Zwięzła historya sztuki od najpierwszych jej zaczątków po czasy najnowsze. Kraków, 1904. Nakładem autora. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej.

Antoni Miller: „Trzy cmentarze". Warszawa, 1905. Jan Fiszer.

Ks. dr J. Radziszewski: „Układ dziesiętny w bibliografii filozoficznej". Warszawa, 1904. (Odbitka z „Przeglądu filozoficznego".

Aleks. Kraushar: „Miscellanea historyczne". III. Projekt polski z r. 1814. Z rękopisu. Lwów, 1904.

Marya Dzierżanowska: „Pisownia w ćwiczeniach". Część II. Warszawa, 1905. Jan Fiszer.

Przegląd powszechny. Grudzień, 1904. „Niepokalanie poczętej Dziewicy" (1854—1904). „Przez liliowe pola" heliograwura P. Stachiewicza. „Niepokalana", wiersz ks. W. Czencza. „Niepokalane poczęcie a chwila dziejowa" przez ks. W. Pawelskiego. „Pierwiastek nadprzyrodzony". Dzisiejsza doba Polski przez ks. Arc. Teodorowicza. „Cześć dla Najśw. Panny w poezyi polskiej przez dra J. Tretiaka. „Matka Boska w podaniach ludu" przez L. Rydla. „Matka Boska w muzyce" przez ks. Surzyńskiego. Konkurs Maryański.

Jan Campbell Oman: Mistycy, asceci i święci indyjscy. Kraków. Nakładem tłomacza, 1905.

Ostatnie wiadomości.

— Poseł dr Gross, przywódca niemieckiej partyi postępowej, mówił w sobotę w Bielsku o sytuacyi na zgromadzeniu tamtejszych wyborców swojej partyi. Mowca skarżył się nasamprzód na wzmagającą się slawizacyę (?) biurokracyi austryackiej i przypisywał ją niedbalstwu Niemców, którzy dla wygody osobistej lub zniechęceń do nauki innych języków nie garną się należycie do urzędów. Co się tyczy dymisyi dra Koerbera mowca zaznaczył, że właściwych jej przyczyn nie zna, że może nie zna ich sam dr Koerber. Zdaje się, że pozbyto się go jak tylu innych, może ze względu na żądania administracyi wojskowej, może też dla dogodzenia kołom klerykalnym. Mylnem jest przypuszczenie, jakoby upadł z powodu odrzucenia przez komisyę budżetową żądanych 69 milionów. Mowca sądzi, że polityka nowego prezydenta gabinetu nie będzie się różniła od poprzedniej. Z Koerberem — mówił — nie poczyniliśmy złych doświadczeń, przeciwnie, robił on dla Niemców, co mógł, na razie zaś nie mamy powodu wątpić o tak samo dobrych chęciach jego następcy. Co się tyczy kwestyi czeskiej, to możnaby ją złagodzić i na inne tory naprowadzić przez ustanowienie w Czechach takiej komisyi ugodowej, jaka z powodzeniem istnieje na Morawach. Mowca zakończył swoją mowę wezwaniem Niemców do jedności.

Z całej treści wywodów dra Grossa przebijał się żal z powodu upadku dra Koerbera i zamiar zatarcia faktu, że obok Czechów właśnie Niemcy spowodowali jego upadek.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 stycznia.

Jubileusz krajowego biura melioracyjnego. Z powodu 25-letniego istnienia krajowego biura melioracyjnego Wydział krajowy wystosował do dyrektora tego biura p. Andrzeja Kędziora pismo gratulacyjne, w którem wyraża mu pełne uznanie za znakomitą 25-letnią pracę, „przechodzącą miarę normalnych obowiązków".

Przeciw manifestacyom japońskim. „Ogniwo", związek towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej we Lwowie, otrzymał od dyrekcyi policyi pismo w sprawie telegramu gratulacyjnego, wysłanego do ambasady japońskiej 9 listopada 1904 r.

W piśmie tem policya oświadcza, że „Ogniwo" aktem tym mającym, ze względu na treść wymienionej depeszy, charakter wybitnie polityczny, dopuściło się rażącego przekroczenia statutami określonej działalności. Dyrekcya policyi jednak, nie zastosowując w niniejszym wypadku do stowarzyszenia „Ogniwo" ostrzejszych, w ustawie przewidzianych środków, poprzestaje obecnie na ostrzeżeniu, iż w razie powtórzenia się podobnego przekroczenia statutów na przyszłość widziałaby się — jakkolwiek z przykrością — zmuszoną wdrożyć przeciw Towarzystwu dochodzenia, pociągające za sobą rozwiązanie stowarzyszenia.

Z teatru lwowskiego. (*j. pietrz.*) Ujrzeliśmy wczoraj po raz pierwszy Hauptmanowską „Różę Bernd". W porównaniu z „Tkaczami", „Świętem pokoju", bądź też „Dzwonem zatopionym", sztuka ta, obfitująca w obserwacye nawet bardzo drobiazgowe, przez zbytnie nagromadzenie materyału psychologicznego nurzy rozwlekłością. Akty (a jest ich pięć) gromadzą zbyt liczny szereg scen, z których każda odcina się charakterystycznie w zamkniętą w sobie całość epizodu. Tło powieściowe rzeczy uwydatniają jedynie postacie, nakreślone z właściwym Hauptmanowi rozmachem, drgające siłą życia i nurtujące w nich namiętności. Ta namiętność i jej potęga, granicząca niemal z pojęciem przeznaczenia, stanowi główny motor akcyi, poruszający ciągłość interesujących momentów, popsutych niestety wadliwą budową utworu.

Przedstawienie wypadło ogółem bardzo słabo. Rolę tytułową grała p. Stachowiczowa, dając pomimo najlepszych i widocznych chęci kreacyę, psychologicznie nieześrodkowaną i rozcząstkowaną na silniejsze, bądź też słabsze epizody. Najniestosowniej również rola porucznika dostała się panu Romanowi, a Streckmana Węgrzynowi. Najlepszym jeszcze był p. Nowacki, jako młody Kell.

Teatr zapełniła publiczność po brzegi.

W Filharmonii odbyła się wczoraj pierwsza w tym sezonie maskarada. Mnóstwo masek wystąpiło w japońskich kimonach, bądź też strojach rosyjskich.

Z teatru wojny.

Przezorność Japończyków jest równie wielka, jak ich waleczność i wytrwałość. Okazuje się obecnie, że już na długo przed zajęciem Portu Artura zgromadzili w dogodnych miejscach materyały budowiane, celem ewentualnego odbudowania twierdzy po jej zdobyciu. I dzięki tej okoliczności, jak donoszą, — Port Artura powstanie z gruzów już rzekomo w kilku tygodniach, wstanie zaś podobno jeszcze jako twierdza silniejsza, niż dotychczas.

Wiadomość o rzekomem odwołaniu floty Rożdiestwieńskiego dotychczas się nie potwierdziła. Przeciwnie, nadchodzą wieści, że reszta okrętów floty, która znajdywała się jeszcze na morzu Śródziemnem, otrzymała rozkaz udania się przez kanał Sueski na ocean Indyjski, dalej, że odpłynie tam już w ciągu bieżącego miesiąca także trzecia eskadra rosyjska z Bałtyku.

Upór ten Rosya ciężko jeszcze przypłacić może.

(Telegramy „N. Reformy" z 9 stycznia).

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Japońskie krążowniki udały się do Czifu i Kiaoczao w pościgu za rosyjskiemi okrętami.

Tokio. Słychać, że wkrótce ma być wydaną czwarta wewnętrzna pożyczka w wysokości 100 milionów yenów.

Jeńcy.

Tokio. Oddanie jeńców z Portu Artura zostało wczoraj ukończone. Ogółem dostało się do niewoli **878 oficerów i 23.491 żołnierzy.** Jak się zdaje, będą oni przewiezieni do Kure (w Japonii). Ciężko chorzy pozostaną na razie w lazarecie Portu Artura.

Nie będą nadal walczyli.

Tokio. (Urzędownie). Z 878 oficerów rosyjskich Portu Artura, **441 dało słowo honoru,** że w wojnie udziału więcej nie wezmą i dano im pozwolenie powrotu. Generałowie Fock, Smyrnow, Gorbatowski oraz admirał Willman **udają się do niewoli do Japonii.** Stoessel odjeżdża 12 b. m. przez Dalny do Rosyi.

Opinia Stoessla.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portu Artura „via" Fuzan: W rozmowie z generałem Nogi oświadczył generał Stoessel, że prawdziwą przyczyną wojny było to, iż Rosyanie nie znali cnót japońskiego żołnierza. Stoessel kapitulował, gdyż byłby się mógł utrzymać jedynie jeszcze przez kilka dni i to z wielkiemi ofiarami. Przybycie japońskich dział 12-sto calowych stanowiło zwrot w oblężeniu. Stoessel był zdziwiony, gdy się dowiedział o klęskach Kuropatkina, i oświadczył w końcu, że obecnie jest zupełnie zbytecznem, aby flota bałtycka jechała dalej do Azyi wschodniej.

Odjazd gen. Stoessla.

Tokio. Generał Stoessel wyjedzie we czwartek do Nagasaki w towarzystwie swej żony, córki i całej świty, stamtąd zaś dnia 16 b. m. na okręcie francuskim do Rosyi. Wraz z nim wrócą czterej admirałowie rosyjscy, między nimi książę Uchtomski.

Nowy komendant Portu Artura.

Tokio. Komendantem Portu Artura mianowano wiceadmirała Szibajamę, naczelnika obrony w Kurze, zaś naczelnikiem sztabu komendanta kapitana Tamora.

Pożar w Porcie Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery generała Nogi z dnia 5 b. m.: W Porcie Artura wybuchł w dniu kapitulacyi pożar w dwóch miejscach. Generał Stoessel przepraszał z tego powodu dowódcę japońskiego i oświadczył, że ochotnicy, którzy pozostali w mieście po wymarszu załogi, nie wystarczą do utrzymania bezpieczeństwa. Wobec tego prosił gen. Stoessel, ażeby wojska japońskie natychmiast wmaszerowały.

Otwarcie żeglugi.

Londyn. Oczyszczanie przystani Portu Artura z min podwodnych zajmie jeszcze kilka tygodni czasu. Tymczasem wpuszczane będą do portu tylko okręty japońskie, przywożące żywność. — Natomiast Dalny ma być już w najbliższym czasie otwarty jako port **dla żeglugi międzynarodowej.** Dalny otrzyma również regularne połączenie parowcowe z portem japońskim Kobe.

Przyszłość Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Japończycy zamierzają stworzyć z Portu Artura wielką stacyę dla swej floty. Po wyjeździe rosyjskich jeńców pozostanie w Porcie Artura tylko mała załoga. Okręty japońskie zajęte są obecnie wyławianiem min. Mimo tego żegluga jeszcze przez dłuższy czas będzie niepewną. — Dalne będzie wkrótce otwarte dla handlu neutralnego.

W armii mandżurskiej.

Mukden. Wiadomość o zdobyciu Portu Artura rozeszła się w armii Kuropatkina dopiero w sobotę. Generał Kuropatkin wiedział już o tem we środę i zaraz zwołał radę wojenną. Na radzie tej odzywały się głosy, aby wiadomość tę utrzymać w tajemnicy, ponieważ mogłaby źle oddziałać na usposobienie i ducha żołnierzy. Propozycyę tę odrzucono jednakże ze względu na to, że wojsko z innej strony jednak się dowie o upadku twierdzy.

Utarczki w Mandżuryi.

Petersburg. (Urzędownie). Kuropatkin telegrafuje z 7 b. m.: W nocy na 7 b. m. usiłowali nas Japończycy w centrum zaskoczyć. Nasze straże ich zauważyły. Przyjęto ich ogniem działowym i karabinowym i wkrótce zostali odparci. Po naszej stronie ranny 1 chorąży, a 3 żołnierzy zabitych i 17 rannych.

W nocy na 4 b. m. oddział naszej kawaleryi rekognoskował w dolinie rzeki Taitse i zaatakował silny oddział japoński. Z Japończyków zginęło od bagnetów 1 podoficer oraz 20 szeregowców, a 5 dostało się do niewoli.

Trzecia flota rosyjska.

Kopenhaga. Krążyły tu pogłoski, że **trzecia flota rosyjska** (druga bałtycka) w sile pięciu wielkich pancerników i kilkunastu torpedowców już dziś dnia 9 opuści Libawę i odpłynie do Madagaskaru, aby tam połączyć się z flotą Rodżestwieńskiego. Z innej atoli strony donoszą, że odjazd tej floty nastąpi **doplero w końcu stycznia.** W pierwszych dniach maja ma podążyć na ocean Indyjski czwarta i ostatnia eskadra rosyjska.

W związku z tem donoszą, że eskadra Rodżestwieńskiego odwołaną została **na morze Śródziemne** i że tam ma oczekiwać eskadry trzeciej i czwartej. Ta wiadomość spotyka się jednakże z ogólnem niedowierzaniem.

Suda (na Krecie). Rosyjskie krążowniki: „Oleg", „Izumrud", „Dniepr" i „Rion" wyjechały wczoraj po południu do Port Said.

Obchód zwycięstwa.

Tokio. Rada miejska stolicy urządziła w sobotę wielki obchód na uczczenie zdobycia Portu Artura. W obchodzie tym wzięło udział 80.000 ludzi, między innymi uczestniczyli w nim także prezydent gabinetu gen. Katsura i admirałowie Togo i Kamimura.

Podejrzana sensacya.

Paryż. „Echo de Paris" twierdzi, że posiada sensacyjne dokumenta, z których niewątpliwie wynika, że Japonia gotową jest zaatakować Francyę w Indochinach. Pismo uważa za swój obowiązek polityczny ogłosić te dokumenta, celem poinformowania wszystkich Francuzów o sytuacyi. Publikacyę tych dokumentów zaczyna „Echo de Paris" w jutrzejszym numerze.

Japonia a Dania.

Kopenhaga. Potwierdza się wiadomość, że rząd japoński w osobnej nocie zwrócił rządowi duńskiemu uwagę na niezgodne z neutralnością popieranie przejazdu floty rosyjskiej przez cieśniny duńskie. Jako wykroczenie przeciwko neutralności Japonia uważa zwłaszcza fakt, że okręty rosyjskie przeprowadzone zostały przez cieśniny przez duńskich pilotów rządowych. Dania odpowiedziała na tę notę, że wody duńskie, jako otwarte dla wszystkich narodów, należy traktować tak samo, jak kanał Sueski.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 stycznia

Wiedeń. „Sonn und Mont. Zeitung" donosi, że wedle dotychczasowych dyspozycyj, ma być Rada państwa zwołana na 24 b. m. i mniej więcej do Wielkiej Nocy.

Wiedeń. Cesarz odjechał wczoraj po południu na polowanie do Muerzsteg.

Rzym. Papież udał się wczoraj do bazyliki św. Piotra, gdzie ogłosił błogosławionym Viannan'a.

Rzym. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do parlamentu wybrano ogółem 5 kandydatów rządowych, 2 zwolenników opozycyi konstytucyjnej i 1 socyalistę.

Rokowania.

Wiedeń. Prezydent gabinetu baron Gautsch konferował dzisiaj z posłami włoskimi Malfattim i drem Riccim, następnie z drem Erlerem z Insbruku i z agraryuszem czeskim drem Praszkiem.

Negatywny skutek.

Praga. Poseł dr Forzt mówił wczoraj na zebraniu swoich wyborców w Iczinie o ustąpieniu dra Koerbera i nazwał fakt ten negatywnem następstwem polityki czeskiej. Czesi — wywodził dalej — powinni wytknąć sobie cel realny dla swoich dążeń i do tego celu dążyć wszelkiemi siłami. Mowa dra Forzta znalazła ogólne uznanie.

Z ruchu wyborczego na Węgrzech.

Budapeszt. Partya liberalna stawia w IV dzielnicy budapeszteńskiej kandydaturę Stefana hr. Tiszy, zaś zjednoczona opozycya Juliusza hr. Andrassego. Tisza wygłosił na zgromadzeniu wyborczem w tej dzielnicy mowę programową, w której szczegółowo przedstawił wszystkie gałęzie życia państwowego, przyczem podniósł, że utworzenie samoistnego okręgu cłowego w obecnej chwili wywołałoby prawdziwą rewolucyę w stosunkach ekonomicznych. Omawiając kwestye socyalne, polemizował z programem socyalnej demokracyi. Zapowiedziana reforma wyborcza zwiększy liczbę wyborców, ale nie wprowadzi powszechnych wyborów.

Budapeszt. Hr. Apponyi został postawiony jako kandydat na posła sejmowego w miejscowości Jasberenyi.

W miejsce Syvetona.

Paryż. Przy wyborze uzupełniającym z drugiego okręgu miasta Paryża został wybrany w miejsce Syvetona admirał Bien Aime.

Paryż. Półurzędowe dzienniki wyrażają się, że wybór admirała Bien Aime jest ciężką klęską dla rządu. Syveton, wypoliczkowawszy André'ego, spowodował jego ustąpienie. Następca Syvetona zmusi do ustąpienia ministra marynarki. Dzienniki radykalne wskazują na małą większość, jaką uzyskał Bien Aime, i na zmniejszenie się ilości głosów nacyonalistycznych i dodają, że wybór wczorajszy jest ostrzeżeniem dla republikanów, aby już teraz rozpoczęli przygotowania do ogólnych wyborów, które odbędą się w roku przyszłym.

Gwałtowna burza.

Tulon. Wskutek bardzo gwałtownej burzy uległo zniszczeniu kilka domów. Szkoda jest znaczna, wiele rodzin bez dachu. Znaczna liczba okrętów handlowych zagrożona.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu, Kolegom, Znajomym i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie w naszym głębokim smutku z powodu śmierci najukochańszej i jedynej córeczki Marysienki, składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Stanisław i Zofia Bednarscy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678 [illegible]. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 798·50. A[illegible] Anglobanku 294·—. Akcye Unionbanku [illegible]6·50. A[illegible] Länderbanku 451·50. Akcye Bankvereinu 559 [illegible]. Bodencredit 960 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 645 —. Akcye kolei państwowych 656 [illegible]. Akcye kolei południowej 88·—. Akcye kolei Elbethal [illegible]2 —. Akcye kolei północnej 5530 [illegible]. Akcye kolei czerniowieckiej 582 [illegible]. Akcye Alpiny 515 7[illegible]. Akcye Rima Muranyi 539 50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2466 [illegible]. Akcye Fabryki broni 532 —. Akcye Tureckie tytoniowe 830 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1070 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 95. Renta majowa 100 90. Renta koronowa austryacka 100 35. Renta koronowa węgierska 98 3[illegible]. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99 17. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99 40. 4½% Listy Banku krajowego 101·80. 5% komunalne obligacye banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10 10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99 60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97 70. Losy tureckie 135 50. Marki 117·55. Ruble 254 —.

Cukier 36 80—36·90 silny. Spirytus 51·20—51·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 80	117 70
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 90	100 80
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	102 75
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 70	99 70
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 50	92 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	542 —	546 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	100 —	100 50
4 2/10% wspólna renta srebrna	100 —	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 15	100 60
4% renta koronowa węgierska	97 25	98 25

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum narodowe.

1. W sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

3. Dom i Muzeum Jana Matejki (Floryańska 41). Codziennie od 10 do 4.

4. Barbakan Bramy Floryańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od 10 do 4.

Kasyerka

potrzebna. Kaucya wymagana. Kraków poste restante „A. Z. 500". 339 1 6

Poszukuję od wiosny

dzierżawy pensyonatu w Zakopanem lub innem miejscu klimatycznem. Zgłoszenia: **M. D.** poste restante **Stary Sącz.** 331 1 3

Majątek

kupię w bliskości Krakowa przy kolei, bez pośrednictwa. **Kraków** poste restante, okazicielowi banknotu 20 koronowego Nr 028.890. 334 1 3

Poszukuje się

lokalu z 2 pokoi większych i jednego małego oraz kuchni w Zakopanem na czas od 1 lutego do 1 października za kontraktem. Szczegółowe warunki przesyłać pod adr. **Wiedeń, IV., Johann Straussgasse 47, Th. 7. Dr Feliks Rydecki.** 335 1 4

Zastępców

zdolnych i bardzo pilnych poszukuje się we wszystkich większych miastach Galicyi i Bukowiny dla fabryki krajowej artykułów courant. Oferty z podaniem referencyj pod „**Pilność**" do Gł. Agencyi Dzienników Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki L. 2. 333 1 3

MASARNIA

we Lwowie, w śródmieściu.

kompletnie urządzona z pracownią, również w odpowiednie przyrządy zaopatrzona, jest z powodu nadmiaru zajęcia właściciela **do odstąpienia.** Interes wyrobiony i dla fachowca znakomity. Zgłoszenia listownie lub ustnie między 2 a 4 po południu: **Lwów, Podlewskiego 5, Radomyski.** 326 1 3

Od przeszło pół wieku istniejąca

Wypożyczalnia książek

Gumplowiczów

obecnie **„Anna Gumplowicz"**

w Krakowie, przy ul. Brackiej l. 5,

ma stale na składzie wszelkie nowości w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim i poleca się względom P. T. Publiczności. 330 1 4

Będąc przez lat 25 spedytorem pierwszej gildy na komorze pierwszej klasy w Michałowicach i poznawszy dokładnie **rosyjską taryfę cłową,** oraz wszelkie formalności w uwalnianiu od cła przedmiotów przy przesiedlaniu się, gotów jestem interesentom dawać na zapytanie wszelkie wskazówki i wyjaśnienia.

Bernard Prüwer

Kraków, ul. św. Sebastyana l. 32.

Zapowiedzi.

Podaje się do wiadomości: że

1. **Hirsch (Henryk) Schneider,** buchalter, zamieszkały w Krakowie (Austrya), syn właściciela realności Józefa Schneidra i jego żony Małki z domu Löffler, zamieszkałych w Krakowie.
2. **Cecylia Kranzler,** stanu wolnego, bez zajęcia, zamieszkała w Berlinie, córka kupca Pinkusa Kranzlera i jego żony Rozalii z domu Siódmak, zamieszkałych w Berlinie, zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński.

Berlin, 17 grudnia 1904.

Urzędnik stanu *Hollman* m. p.

Königliches Standesamt Berlin XI., Gartenplatz Nr. 9.

Augebot

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass:

1. der Buchhalter **Hirsch (Heinrich) Schneider,** wohnhaft in Krakau in Österreich, Sohn des Hausbesitzers Josef Schneider und dessen Ehefrau **Malka** geborenen Löffler, beide wohnhaft in Krakau,
2. die ledige **Cipore (Cäcilie) Kranzler,** ohne besonderen Beruf, wohnhaft in Berlin, Tochter des Kauffmannes Pinkus Kranzler und dessen Ehefrau Rosalia Siódmak beide wohnhaft in Berlin, die Ehe mit einander eingehen wollen.

Berlin, am 17. Dezember 1904.

Der Standesbeamte
338 *Hollman* m. p.

C. k. Urzędnik

z płacą 3000 koron poszukuje żony z odpowiednim posagiem lub stałym dochodem. 307 1 3

Zgłoszenia pod **307** przyjmuje Administracya „N. Reformy".

Kaszlesz?

To zażywaj tylko nie mające równych sobie, przez lekarzy polecane

Eberenzowskie piersiowe karmelki

GLORIA

wyrabiane z czystym wyciągiem słodowym.

Paczki po 20 i 40 h.

Mają na składzie: Apteka pod Aniołem W. Grabowskiego, apt. K. Wiszniewskiego, droguerya F. Zopotha. 101 10 10

Pracownia sukien

Elżbiety Banachowskiej z Warszawy

w Krakowie, Szewska 22, II p.

wykończa szybko i elegancko powierzone roboty po cenach umiarkowanych. Udziela się lekcyj kroju. 291 3 3

Pod korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia** 304

ogród

w samem mieście Radymnie. Bliższych wiad. udziela „Dąb" post. rest. Radymno.

Do odstąpienia

bardzo rentowne **przedsiębiorstwo.** Kapitał potrzebny około 10.000 złr. Zgłoszenia tylko pisemne pod literą **D. D.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 313 2 0

Kilka fortepianów

i pianin używanych jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 68 55 100

PĄCZKI po 4 ct.

codziennie świeże, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Długa 10, Floryańska 2 (Hotel Drezdeński), Kraków. 289 5 0

Sprzedaż

mebli antycznych i zwykłych

następujących: 151 11 0

Garnitury mahoniowe inkrustowane i nie, Łóżka, Stoły, Stoliki, Toalety i inne różne meble mahoniowe. Kilka kawałków Palisandrowych, Szafa orzech. ręcznie rzeźbiona, Sekretarze, Porcelana, Zegary i Garderoba.

Leopol. Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr. 5, p. I.

Ogień rzymski

czerw. i ziel. w proszku, do jasełek i żyw. obrazów. — Magnezyum. — Zapałki beng. elektr. i wiatrówki. — Pochodnie bengalskie żywiczne i inne. — **Lilie polskie.** — Kwiaty japońskie, oraz wszelkie **Ognie sztuczne** poleca

konc. pyrotechnik **M. Madrzykowski** Kraków, Łobzowska **43,**
209 7 8

Interes restauracyjny

przy ruchliwej ulicy **zaraz do odstąpienia** z powodu choroby właściciela. 317 2 2

Wiadomość: Rychlewski Stanisław, ul. św. Marka Nr 31 w Krakowie.

STORY

patyczkowe automatyczne, **Żaluzye** deszczułkowe system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 165 8 10

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 8

Kurs Przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości **kasowej, państwowej, buchalteryi pojedynczej, podwójnej i ogólnej,** urządzam nadal według **najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej.** 278 3 0

Dla Pań osobne godziny.

Henryk Gottlieb,
egz. naucz. rachun. państw., kasowej,
Kraków, Dietlowska 68, II piętro.

Wdowiec

były oficer, pens. urzędnik państwowy, szlachcic w sile wieku (44 lata), inteligentny, przystojny, okazały, bezdzietny — na stałej posadzie z dochodem rocznym 3000 koron, bardzo dobry gospodarz (agronom), — pragnie poślubić pannę lub wdowę bezdzietną, inteligentną, z bardzo dobrego domu w wieku najwyżej 35 lat. Majątek większy wymagany, pozostaje jednak własnością i do dyspozycyi żony. Fotografia wymagana. Honorowe pośrednictwo nie wykluczone. Anonimy bezcelowe. Łaskawe zgłoszenia z dokładnemi opisami stosunków, przesyłać pod „**Szczęście**" do Administracyi „Nowej Reformy" 322 2 3

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

PERFUMY

w najnowszych zapachach francuskie, angielskie i krajowe, poleca po cenach przystępnych magazyn nowości i bielizny

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, Floryańska 13. 168 3 6

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane

tutki i **bibułki**

Promień

5% na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej 5%

79 24 25



Budzik konkurencyjny

według systemu amerykańskiego w każdem położeniu idący, 18 ctm. wysoki, dobrej konstrukcyi, nadający się do ciągłej służby **z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i dokładny chód. Cena złr. 1·45.** 3 sztuki złr. 4, z tarczą wieczór świecącą złr. 1·65, 3 szt. 4·50.

Niema ryzyka! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką przez **HANNSA KONRADA**
146 **Pierwszą fabrykę w Brüx Nr 1361 (Czechy)** 10 20

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 800 odbitkami zegarów, wyrobów srebrnych i złotych, wysyła na żądanie gratis i franko.

5 1 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

D^ra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Paryska wystawa światowa 1900: „Grand Prix", najwyższe odznaczenie.

Prawdziwe tylko z tym 1860. Т. Р. А. Р. М. С. ПЕТЕРБУРГЪ. **Znakiem na podeszwie.**

Petersburskie

Kalosze

berlacze, Storm Slippers.

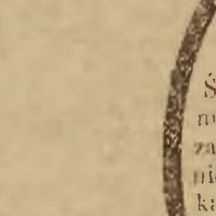
Dzienny wyrób fabryki 40.000 par!

Jedyni kontrahenci: **Messtorff, Behn et Co., Wiedeń, I.**

Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach obuwia, towarów gumowych i modnych. 116 17 20

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 2 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach** u Golichowskiego **nast. Mahl apt.** Schmiedt & Fontin, **droguerya; w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Miliony panów i pań używają „Feoliny".



Przed użyciem. Po użyciu.

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY." „FEEOLINA"** jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze,** czerwoność nosa i t. d. — przy używaniu **„FEEOLINY"** znikają bez śladu. **„FEEOLINA"** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, oczyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. **„FEEOLINA"** jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto **„FEEOLINY"** używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY"** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kaw. K. 2·50, 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 h., od 3 kawałków zwyż 60 h. Za pobraniem 40 h. więcej. **Wysyła gł. skład**

M. FEITH, Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 45.



Przed użyciem. Po użyciu.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i w aptekach. 158 4 8

Talanda herbata Ceylon.

Najlepsza marka.

162 6 10

Słabowite i niedokrwiste dzieci

powinny rano, w południe i wieczór pić **tylko**

Jana Hoffa

pożywną czekoladę z wyciągu słodowego

lub też

Jana Hoffa

pożywną czekoladę z wyciągu słodowego z żelazem.

Dostać można wszędzie

1904: wielka złota nagroda państwowa. 175

Nährmittelwerke Johann HOFF, Stadlau.

Już wyszły z druku

„TABLICE PROCENTOWE"

(w języku polskim i niemieckim)

od kapitału 1 kor. do 10.000 koron

obliczone na

$\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{3}{4}$, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 procent

na każdą ilość dni i miesięcy — opracowane przez

Józefa Juliana Weissa

urzędnika bankowego, 193 1 6

dla c. k. Sądów, c. k. Urzędów podatkowych, c. k. Notaryuszy, Adwokatów, Banków, Kas Oszczędności, Towarzystw zaliczkowych i kredytowych, Zakładów przemysłowych, kapitalistów, oraz dla wszystkich mających cokolwiek tylko z rachunkowością do czynienia.

Skład główny w Księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Poszukuję jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Piszę także na maszynie. **„H. W. T." Kraków** poste restante. 302 2 3

Majątku ziemskiego

w cenie około 100.000 złr. poszukuje się do **kupna,** ewentualnie do **dzierżawy** wielkiego folwarku, w zachodniej lub wschodniej Galicyi, w położeniu niezbyt górzystem. Bliższe warunki pod **301** przyjmuje Administracya „N. Reformy". Pośrednictwo wykluczone. 301 3 3

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** 184 18 25

Poszukuję miejsca dla praktyki w aptece. O warunki przyjęcia proszę pod **S. Ch. Szczurowa** poste restante. 303 2 3

Młody technik maszyn.

poszukuje natychmiast zajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **T. M. 22.** 293 3 3

Osoba inteligentna, starsza, poszukuje posady na plebanii lub we dworze. Zgłoszenia **Podgórze** poste restante, za okazaniem kwitu inserat. Nr 292. 292 3 5

Kawaler

(Ślązak), lat 28, łagodnego usposobienia, kierownik szkoły pięcioklasowej na Śląsku, chcąc się ożenić z Polką, poszukuje na tej drodze panny, która jeszcze 20 lat życia nie przekroczyła, jako towarzyszki życia. Posag wymagany najmniej 10.000 K. Fotografia pożądana. Zgłoszenia przyjmuje do 15 stycznia 1905 pod „Franciszek" post. rest. Cieszyn. 320 2 2

Korzystne pożyczki

dla pp. oficerów, urzędników państwowych, krajowych i kolejowych, na 5, 10 i 15 lat za kondyktem lub bez.

Porto na odpowiedź uprasza się załączyć. **Fach pocztowy l. 7.** 305 3 3

W pracowni powozów **Ignacego Grządziela** w Podgórzu, ul. Wielicka 7, jest kilka

SANI

nowych do sprzedania. 288 3 5

Ponieważ

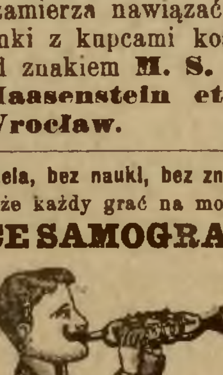
Związek zakupna kości

(Knochen-Einkaufs-Vereinigung)

zostaje **rozwiązany** dnia 31 stycznia, przeto znaczna niemiecka fabryka kleju i t. d. zamierza nawiązać bezpośrednie stosunki z kupcami kości. Zgłoszenia pod znakiem **M. S. 25** przyjmuje **Haasenstein et Vogler A. G., Wrocław.** 321 2 3

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości nut może każdy grać na mojej

TRĄBCE SAMOGRAJĄCEJ

Nowość!  Nowość!

pieśni, tańce, marsze na ślubach, zabawach, wycieczkach i t. d. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze szkołą samouczenia się złr. 1·25, 3 trąbki złr. 3·50. Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu pieniędzy przez

HANNSA KONRADA, Dom eksportowy instrumentów muzycznych **w Brüx Nr. 1362** (Czechy). Bogato ilustrowany cennik gratis i franko. 147 10 20

Nauka języków: włoskiego, angielskiego i rosyjskiego. Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, Kleparz, Hotel Centralny, I p., Nr p. 11.* 71 29 0

SANKI

mało używane **do sprzedania** u lakiernika **Stanisława Szymika w Krakowie, ul. Niecała L. 4.** 306 1 3

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

126 przysięgły rzecznik patentowy 14 95

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.

(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

FILIA

c. k. upr. galicyjskiego

Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

Oprocentowane Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bieżąc., 314 1 24

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych

Masło! Gęsi! Miód pszczelny!

Wysyłam co dzień świeżo bite: gęś lub 3—4 tłustych kaczek złr. 2·80, 5 klg. paczka z poręczeniem natural. co dzień świeżego masła złr. 4·50, 5 klg. z poręcz. natur. miodu złr. 3, pół masła i pół miodu złr. 3·75 za zaliczką **Glaser,** dom wysyłkowy, Skała n. Z. Nr. 3. 319 2 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1888 — PARIS 1888

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem: w Chlorozie (*bladaczce*), w Leucorrhee (*białych upławach*), w Amenorrhee (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.

2 1 0